

Materiały z konferencji

Górny Śląsk w Polsce Ludowej

Przełomy

Państwowy Instytut Naukowy - Instytut Śląski w Opolu
Stowarzyszenie Instytut Śląski
Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach

Opole 2 X 2013



Górny Śląsk w Polsce Ludowej Przełomy

Opracowanie redakcyjne:

Agata Haas

Bernard Linek

Opole 2013

Spis treści

Wprowadzenie do projektu	1
Bernard Linek (PIN-Institut Śląski w Opolu) - Założenia i cele projektu.....	2
 Sesja I: Od demokracji ludowej do stalinizmu	6
Bogusław Tracz (IPN Katowice) - Mroźne „wyzwolenie” i rok 1945	7
Dariusz Węgrzyn (IPN Katowice) - Referendum 30 VI 1946 r. i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 I 1947 r. w województwie śląskim	10
Adam Dziuba (IPN Katowice) - Stalinizacja Górnego Śląska. 1948/1949	13
 Sesja II: Kryzysy	16
Adam Dziurok (IPN Katowice) - Moskwa-Berlin a sytuacja na Górnym Śląsku (1953)	17
Adriana Dawid (Uniwersytet Opolski) - „Polski październik” `56.....	20
Aleksandra Namysł, Jarosław Neja (IPN Katowice) - Śląskie oblicza '68 roku (od rewolty studenckiej do interwencji w Czechosłowacji).....	24
Sebastian Rosenbaum (IPN Katowice) - Grudzień 1970: nowe otwarcie	27
 Sesja III: Ku wolności	30
Bernard Linek (PIN-Institut Śląski w Opolu) - Duch Helsinek	31
Jarosław Neja, Tomasz Kurpierz (IPN Katowice) - Powiew wolności (sierpień 1980).....	35
Zbigniew Bereszyński - Sierpień '80 i jego owoce w województwie opolskim	38
Jarosław Neja (IPN Katowice) - Krwawy grudzień 1981	43
Zbigniew Bereszyński - Stan wojenny w województwie opolskim	47
Zbigniew Bereszyński - Przełomowe lata 1988-1989 w województwie opolskim Zmierzch Polski Ludowej	52

Wprowadzenie do projektu

Bernard Linek (PIN-Institut Śląski w Opolu)

Założenia i cele projektu

Krótką notką w naszym programie wspomina o dwóch symbolicznych klamrach naszego spotkania: zbliżającym się ćwierćwieczu upadku bądź rozpadu systemu komunistycznego i 15. rocznicy utworzenia Instytutu Pamięci Narodowej. To drugie należy traktować jako cezurę w udostępnieniu nowej kategorii źródeł, nie tylko policji politycznej, ale też w szerszej mierze materiałów partyjnych, co doprowadziło do przynajmniej ilościowego skoku liczby badań nad okres Polski Ludowej. Każda z nich ma też przypominać nam, że od okresu, którym mamy się zająć, minęło już sporo czasu, mamy do dyspozycji szeroką bazę źródłową oraz liczne opracowania monograficzne i przyczynkarskie i – jak sądzę – czas podejmować próby bilansu i syntezy.

Myślę, że taki ambitny plan warto formułować, mimo oczywistej nierównomierności opracowania poszczególnych okresów Polski Ludowej na Górnym Śląsku i koncentracji na czasie bezpośrednio powojennym. Widać to i z naszego programu i nie broni tego „grynderski” charakteru lat 1945-1948 dla całego systemu komunistycznego. Warto to realizować mimo świadomości, że i przy tym okresie do rzadkości należą prace badawcze traktujące o innych aspektach rzeczywistości niż polityczna. Sądzę, że do podsumowania stanu naszej wiedzy skłania, obok nowych kategorii źródeł, podejmowanie problematyki tego okresu przez bez mała pokolenie historyków – nieszczęśliwie i jak widać z obecnego na konferencji grona nietrafnie zaszufadkowanych jako „historycy IPNowscy”. Takie zadanie warto sobie też postawić, gdyż jak sądzę – podpierając się choćby sukcesem „Historii Górnego Śląska” Joachima Bahlckego, Dana Gawreckiego i Ryszarda Kaczmarka – na rynku wydawniczym ewidentnie brakuje pozycji traktujących w sposób popularnonaukowy o naszym regionie i głód wiedzy jest tutaj znaczący.

Będąc przy punkcie docelowym naszego spotkania warto już tutaj zastrzec, że nasza publikacja – miejmy nadzieję, że nie ostatnia, a raczej inauguracyjna seria – powinna zostać przygotowana w sposób możliwie komunikatywny, żeby debata, która toczy się dotychczas przede wszystkim na poziomie naukowym, mogła zostać pokazana i przekazana, także przy użyciu obrazów i tekstów źródłowych, szerszym elitom społecznym, przede wszystkim

studentom i nauczycielom szkół różnego typu, żeby i oni mogli sami poczuć ducha epoki i wyrobić sobie opinię o opisywanych wydarzeniach.

Zdaję sobie sprawę, że to sformułowanie ogólne i mocno życzeniowe, liczę na uwagi krytyczne i dalsze sugestie w dyskusji. Zanim do niej przyjdziemy jeszcze kilka uwag o materii naszego spotkania.

Obszar badawczy

Trudno nie dostrzegać już tutaj nasuwających się istotnych problemów. Wzorem autorów podręcznika „Od niepodległości do niepodległości” o tym, czym była Polska Ludowa i jej statusie formalnym: czy to było państwo podległe czy niepodległe, twór totalitarny czy autorytarny, może nie warto w tym miejscu dyskutować, gdyż kolokwialnie mówiąc wyjdzie to w referatach i późniejszej dyskusji. To, co warto już na wstępie rozważyć i przedyskutować, to obszar terytorialny Górnego Śląska, o którym mówimy. Intuicyjnie powiemy, że chodzi tu o województwo opolskie i katowickie, ale też od razu dodajemy częstochowskie. Szybko docierają do nas stosunkowo częste zmiany granic administracyjnych, w tym te dwie znaczące: z 1950 r. i 1975 r. Powoduje to, że szukamy innego wyróżnika. Może bezpośrednio powojenne województwo śląskie, w którym mieściły się wszystkie interesujące nas obszary? Granice kościelne?

Z natury rzeczy nie jest to takie proste i każdą propozycję można oprotować. Stąd nie mam tutaj ostrej i autorytarnej definicji. Raczej sugerowałbym otwartość tej kategorii i dopasowywanie jej do poszczególnych kontekstów merytorycznych, z podkreśleniem faktu, że region to przede wszystkim twór świadomościowy, a dopiero później jednostka administracyjna. Trudno też w tych rozważaniach podważać rzeczywistość historyczną i nie dostrzegać, że od podziału powojennego województwa śląskiego kształtowały się tutaj dwa odrębne subregiony z ośrodkami w Katowicach i Opolu.

Plany analizy

Za zdecydowanie istotniejsze uznaję wyróżnienie już w tym miejscu dwóch podstawowych planów analizy, ram funkcjonowania społeczeństwa Górnego Śląska, które – rzecz jasna w różnej mierze – powinny być dostrzegane w całej narracji o regionie. Plany te nazwałbym wertykalnym i horyzontalnym.

Będąc przy tym drugim i zazębianym na nim obiektach, to na region w l. 1945-1989 można spojrzeć nie tylko z perspektywy historii politycznej: elit władzy komunistycznej i zwalczanej opozycji politycznej i ideologicznej. Można go też opisać jako twór społeczny z różnymi warstwami i wspólnotami poddanymi inżynierii społecznej i próbie zbudowania nowego człowieka/nowego typu Polaka. Można go również przedstawić jako obszar pośpiesznej modernizacji gospodarczej, na wzór sowiecki, z dramatycznymi skutkami w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym oraz równie długą i bolesną dla mieszkańców regionu agonią. Życie codzienne Górnoślązaków to nie tylko pół wieku w kolejkach za wszelkimi produktami do życia, to również specyficzne egalitaryzm i inne niż dzisiaj więzy społeczne, szczególnie religijne, ale też wynikające z próby realizacji utopii komunistycznej (vide zbiorowe wczasy). I będąc przy tym ostatnim punkcie – do którego pewnie można dodać kolejne aspekty – to warto rozważyć, na ile zmiany te okazały się trwałe mentalnościowo i jakie inne kanały wzorców kulturowych oddziaływały na mieszkańców Górnego Śląska.

Tę wieloczołową perspektywę nazwałbym horyzontalną. Pozostają trzy poziomy wertykalne. To oczywiście systemowy, w postaci komunizmu jako tworu politycznego, ideologicznego i formy zwasalizowania podległych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Dążył on do przebudowy i ścisłego reglamentowania wszystkich poziomów i punktów społecznych, regulując na pół wieku i życie na Górnym Śląsku.

Drugi poziom to narodowy, państwowy, który w interesującym nas okresie również preferował scentralizowane formy funkcjonowania i jednokierunkowe relacje centrum-peryferie. Przy czym będąc przy Górnym Śląsku trzeba mówić tutaj dalej o poziomie międzynarodowym, gdyż czynnik niemiecki występował nie tylko jako ponure bądź tragiczne dziedzictwo l. 1939-1945, ale jako czynnik aktywny, długo politycznie, a do 1989 r. także mitycznie.

Trzeci poziom, pozornie bierny i podporządkowany naciskom idącym z góry, ale posiadający zarazem własną rezystencję i specyficzne dzieje, będący zasadniczym obiektem naszego zainteresowania, to Górnym Śląsk.

Przełomy i zwroty

Nie przedłużając tych ogólnych dywagacji kilka słów o podtytule naszego spotkania. Z różnych względów chcielibyśmy, żeby punktem wyjścia do sporządzenia tego w miarę pełnego obrazu było spotkanie z podtytułem „Przełomy i zwroty”. Jest to próba dokonania przeglądu dziejów regionu w tytułowym okresie podjęta z perspektywy ważnych cezur w dziejach

systemu i Polski. Równie dobrze moglibyśmy mówić o „kryzysach” systemu, choć w jego własnej ocenie był on przecież najwyższym stadium rozwoju w dziejach ludzkości. Na ile to było złudne i jak był to system niestabilny i bez trwałych podstaw pokazuje już liczba dzisiejszych referatów, do których można by jeszcze kilka dat dołożyć.

Bez wątpienia w takich załamaniach systemu jak w soczewce kumulują się i wybuchają wszystkie problemy i wypływają na wierzch skrywane dotychczas postawy społeczne. Pragmatycznie dodajmy, że ze względu na zainteresowanie tymi punktami mediów i środowiska naukowego łatwiej też przedstawić różnorodne aspekty dziejów przy okazji analizy tych wydarzeń.

Przy czym przy każdym referacie wypada chyba w związku z powyższymi planami postawić przynajmniej dwa znaki zapytania. Po pierwsze, na ile w naszym przypadku te szersze cezury można przykładać do Górnego Śląska? A po drugie, na ile przebieg tych zjawisk miał specyficzny, odrębny charakter bądź efekty?

Uwagi organizacyjne

I już na koniec dwie prośby techniczne. Chcemy, żeby to spotkanie miało charakter warsztatu. Starajmy się zatem skoncentrować się na przedstawieniu problemowym poszczególnych zagadnień, a nie na formułowaniu gotowych wniosków; w związku z tym uwrażliwiam wszystkich na czas wystąpień. 10-15 minut. I po drugie proszę referentów o przesłanie po spotkaniu 2-3 stronicowych tez, które chcielibyśmy zamieścić na naszej stronie. Reszta przedstawionych spraw do dyskusji.

Sesja I:
Od demokracji ludowej
do stalinizmu

Bogusław Tracz
(IPN Katowice)

Mroźne „wyzwolenie” i rok 1945

Myśląc o wyraźnej cezurze, która jest końcem starego i początkiem nowego rozdziału w historii Górnego Śląska w XX w., wydaje się, że rok 1945 jest najważniejszą datą w dziejach regionu w ubiegłym stuleciu. Ważniejszą niż 1914, 1918, 1922, 1939 czy 1989 r., choć za każdą z tych dat kryją się wydarzenia, które zaważyły na górnośląskiej historii i losach mieszkańców tej ziemi. Rok 1945 r. spośród setki poszczególnych lat, z których składał się dwudziesty wiek, był – w moim przekonaniu – najbardziej brzemienny w wydarzenia, których długofalowe skutki dotyczą bezpośrednio teraźniejszości. Był to również najtragiczniejszy rok z punktu widzenia „zwykłych ludzi”.

Po pierwsze wojna. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w latach 1914–1918 na Górnym Śląsku nie toczyły się walki, a przez obszar rejencji opolskiej nie przechodziły linie frontu. Również działania militarne prowadzone na tym obszarze do 1922 r. nie miały tak totalnego charakteru, jak przejście frontu w 1945 r. Można pokusić się nawet o tezę, że to właśnie w styczniu 1945 r., a nie we wrześniu 1939 r. wojna faktycznie dotknęła region. Zajęcie jesienią 1939 r. przez Wehrmacht polskiego województwa śląskiego i związane z tym działania zbrojne nie objęły przecież całego obszaru historycznego Górnego Śląska, a zakres walk i skala represji były znacznie mniejsze niż w styczniu 1945 r., choć błędem byłoby ich bagatelizowanie czy też umniejszanie cierpienia ofiar. Nie oznacza to również, że wojna nie zaznaczyła się w życiu regionu i nie odbiła się na losach jego mieszkańców. Po pierwsze większość mężczyzn w wieku poborowym, zdolnych do noszenia broni, została w następnych latach zmobilizowana i znalazła się w szeregach Wehrmachtu lub innych jednostek walczących na frontach II wojny światowej. Wielu z nich poległo na polach bitew lub zmarło na skutek odniesionych ran i chorób, liczni powrócili do domów kalekami. Po drugie, wraz z rozwojem działań wojennych w miastach ubywało mężczyzn, a tradycyjne męskie role przejmowały kobiety i młodociani. Jednak pomimo to region pozostawał z dala od toczących się walk i jedynie pod koniec wojny alarmy lotnicze zakłócały co jakiś czas życie jego mieszkańców.

Styczeń 1945 r. przyniósł ze sobą realną groźbę wojny, jeszcze zanim wojska sowieckie ruszyły znad linii Wisły w stronę Górnego Śląska. Strach przed znalezieniem się pośrodku walczących armii, a przede wszystkim przed zemstą ze strony czerwonoarmistów, był przyczyną panicznej ewakuacji i ucieczki – częściowo nieudanej – części mieszkańców. Wkroczenie Armii Czerwonej towarzyszyły zabójstwa, gwałty kobiet i niszczenie mienia cywilnego na niespotykaną skalę. By uniknąć pohańbienia i cierpień wiele osób, szczególnie kobiet, popełniło samobójstwo. Zdarzały się nawet samobójstwa całych rodzin.

Większość miast górnośląskich w zasadzie nie ucierpiała na skutek bezpośrednich działań wojennych, a walki, do których tu i ówdzie doszło, nie miały charakteru uporczywych walk ulicznych, intensywnie wspomaganych lotnictwem i ostrzałem artyleryjskim. Większość zniszczeń budynków użyteczności publicznej, kamienic i różnorodnej substancji miejskiej było wynikiem działań czerwonoarmistów już po ustaniu walk.

Bezmyślny, można by rzec spontaniczny terror ustał już po kilkunastu godzinach po przejściu frontu. Żołnierze zostali zdyscyplinowali, a represje stały się bardziej metodyczne. Specjalne Grupy Operacyjne NKWD rozpoczęły tzw. akcje oczyszczania tyłów, polegającą na aresztowaniu były członków organizacji nazistowskich, a w zasadzie wszystkich, których z różnych powodów uznano za przeciwników politycznych. Na podstawie specjalnych list, opracowanych przy udziale członków kolaborujących z sowietami Komitetów Antyfaszystowskich (tzw. Antify) albo zwykłych donosów, każdego dnia aresztowano setki ludzi. Funkcjonariusze NKWD wchodzili do mieszkań i kontrolowali zakłady pracy. Często zabierano na przesłuchania przechodniów wprost z ulicy. Wielu przewożono następnie do tzw. obozów filtracyjnych, a stamtąd deportowano na Wschód, w głąb ZSRS. Było to w pewnym sensie preludium do wielkiej akcji internowania i deportacji, którą przeprowadzono w połowie lutego 1945 r.

Lansowana przez półwieku teza o „wyzwoleniu” regionu może mieć w tej sytuacji rację bytu wyłącznie w kontekście propagandowego uzasadnienia przesunięcia granic Polski na Zachód, jednak z pominięciem faktów, a te niezbiecie kwestionują prawdziwość sielankowych relacji, których pełne są książki wydawane przed 1989 r. Nawet jeśli wkroczenie Armii Czerwonej przerwało eksterminacyjną politykę III Rzeszy, to zachowanie zdobywców – zarówno na obszarze wchodzącym przed 1939 r. w skład niemieckiej rejencji opolskiej, jak i polskiego województwa śląskiego – nosiło wszelkie cechy podboju i za takowy winno być uważane.

Rok 1945 r. to również, a może przede wszystkim potężne procesy migracyjne. Po pierwsze wspomniana już wcześniej styczniowa ewakuacja i ucieczka ludności cywilnej, następnie w lutym 1945 r. internowanie i wywózka do Związku Sowieckiego mężczyzn zdolnych do pracy. Wreszcie latem 1945 r. rozpoczęła się akcja polskiej administracji mająca na celu „oczyszczenie terenu województwa z ludności niemieckiej”. Poszczególne władze miejskie zakładają obozy dla Niemców i rozpoczynają się pierwsze wysiedlenia, tzw. przedpoczdamskie.

Wreszcie przesunięcie Polski na Zachód i wszystkie związane z tym konsekwencje. Rok 1945 to również początek integracji prawie całego Górnego Śląska – nie licząc jego części czeskiej – z państwem polskim. Integracji, która nie była ani łatwa, ani nie zakończyła się, jak chcieli tego władze komunistyczne, wraz z końcem lat czterdziestych

Przejęciu terenu dawnej rejencji opolskiej przez polską administrację zapoczątkowały osadnictwo ludności polskiej i weryfikację narodowościową ludności rodzimej. Wysiedleniu Niemców towarzyszył *exodus* Polaków ze Wschodu. Przybywający już od wiosny 1945 r. na Górny Śląsk Polacy z dawnych, wschodnich województw II Rzeczypospolitej spotykali się z ludnością miejscową mającą odmienne doświadczeniach historyczne, kulturę, i często, labilną świadomość narodową. Wielu Górnoszlązaków, nawet jeśli na co dzień posługiwało się gwarą śląską, było mocno osadzonych w kulturze niemieckiej, czego często nie rozumieli przybysze ze Wschodu, często boleśnie doświadczeni w okresie niemieckiej okupacji. Adaptacja wysiedlonych z Kresów w nowym miejscu zamieszkania przebiegała z trudem. Różnice językowe, odrębność kulturowa, przekonanie o niesprawiedliwości przesiedlenia, traktowanie nowego miejsca zamieszkania jako tymczasowego, wszystko to z pewnością nie ułatwiało życia w nowym otoczeniu. Brak zrozumienia, wzajemne niechęci i urazy, generowały konflikty pomiędzy ludnością miejscową a nowymi mieszkańcami. Odmienność kulturowa regionu zdecydowanie niekorzystanie oddziaływała na przybyszów. Oczywiście nie należy uogólniać. Zdarzały się wyjątki, nawiązywano przyjaźnie, a nawet zawierano małżeństwa. Różnice narodowościowe, kulturowe i językowe – na przekór oficjalnej, antyniemieckiej propagandzie – nie przeszkadzały we wzajemnym poznaniu, które w wielu przypadkach kończyło się mieszanymi małżeństwami.

Wysiedlenie niemieckich – i uznanych arbitralnie za Niemców – mieszkańców Górnego Śląska, którzy nierzadko mieszkali tutaj od pokoleń, często upokarzająca weryfikacja narodowościowa i osadnictwo nowych mieszkańców naznaczyły stosunki ludnościowe w regionie na długie lata i mają swoje konsekwencje do dnia dzisiejszego.

Dariusz Węgrzyn
(IPN Katowice)

Referendum 30 VI 1946 r. i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 I 1947 r. w województwie śląskim

W pierwszej części zasygnalizowane zostaną sprawy referendum z 30 VI 1946 r. z zaakcentowaniem, że jego znaczenie jako ewentualnego przełomu jest zdecydowanie przecenione. Podane zostaną wyniki zarówno te oficjalne jak i te bardziej zbliżone do rzeczywistych ustalone przez profesora Andrzeja Paczkowskiego. W przypadku województwa śląskiego na poszczególne pytania „Tak”, czyli zgodnie z zaleceniem władz komunistycznych odpowiedziało: I pytanie 12,5% głosujących, II – 27,5%, III – 37,5%. Oczywiście by wykazać rzekome pełne poparcie społeczeństwa dla władz komunistycznych w województwie śląskim, podobnie jak w całym kraju wyniki sfalszowano.

Faza I przygotowań do wyborów z 1947 roku (sierpień 1946 - styczeń 1947 r.)

- Analiza wyników referendum i wyciągnięte wnioski co do ich przyczyn: znikome poparcie społeczne, aktywność podziemia i opozycji politycznej (Polskiego Stronnictwa Ludowego), słaba organizacja kampanii propagandowej.
- Założenia generalne - wybory miały: przynieść zdecydowany sukces PPR i jej partiom satelickim; przynieść zdecydowaną porażkę PSL co miało zapoczątkować całkowitą likwidację legalnej opozycji politycznej; stanowić rzekomą legitymizację władzy komunistów; złamać opór podziemia i uzmysłowić ogółowi społeczeństwa, że ustalonego układu sił którego gwarantem był ZSRS nie ma szans zmienić co miało inspirować wśród obywateli państwa formowanie się postaw przystosowawczych.
- Założenia taktyczne i ich realizacja – aparat bezpieczeństwa:

Czołową rolę miała przypaść aparatowi bezpieczeństwa (głównie UB i MO). Realizowane zadania: zapewnienie by w poszczególnych komisjach wyborczych, zarówno na szczeblu okręgowym jak i obwodowym, znaleźli się ludzie nie tylko lojalni wobec PPR, ale również dyspozycyjni wobec UB. W grudniu 1946 r. na 948 komisji obwodowych w całym województwie tylko w 11 przypadkach komisje nie spełniały tego warunku. W efekcie z owych komisji zostali całkowicie wyrugowani nie tylko członkowie, ale nawet sympatycy PSL. Kolejny element wielostopniowego systemu kontroli przygotowywanych wyborów ze strony UB było werbowanie członków poszczególnych komisji wyborczych. W poszczególnych okręgach wyborczych w tamtejszych komisjach obwodowych odsetek zwербowanych do współpracy z aparatem bezpieczeństwa oscylował w granicach 50%. Już na poziomie poszczególnych obwodów wyniki miały być zmanipulowane, ale dodatkowym elementem kontroli były werbunki na poziomie komisji okręgowych, zwłaszcza w aparacie technicznym owych komisji (sekretariaty i obsługa). Kolejnym elementem przygotowań była tzw. kontrola operacyjna poszczególnych obwodów wyborczych polegająca na rozpoznaniu przez UB danych środowisk lokalnych, eliminacji z nich osób przychylnych PSL (szantaż, zastraszanie a w ostateczności aresztowanie głównie pod zarzutem współpracy z podziemiem) i zneutralizowania zbrojnego podziemia. Elementem ewentualnej kontroli procesu wyborczego z ramienia PSL mogła być instytucja męża zaufania, który mógł obserwować przebieg głosowania, oraz liczenia głosów. W efekcie starannie przeprowadzonej akcji ze strony zarówno czynników oficjalnych (PPR), ale również UB w całym województwie owych mężów z ramienia PSL w dzień wyborów zgłosiło się 19, co wykluczało jakąkolwiek kontrolę nad tym, co się działo w lokalach wyborczych ze strony opozycji politycznej. W kolejnej części artykułu zostaną szczegółowo mówione inne podjęte przez UB i MO środki: pozbawianie prawa głosu, areszty (głównie lokalnych liderów popierających PSL), rewizje, zawieszanie zarządów powiatowych PSL, oraz unieważnianie list wyborczych. Analiza owych zjawisk uwypukli różne ich nasilenie w poszczególnych rejonach województwa, a autor postara się odpowiedzieć dlaczego tak się stało. Szczególnie zaakcentowane zostaną działania zarówno PPR i jej sojuszników wspierane przez UB na rzecz głosowania jawnego i grupowego. Taki sposób oddawania głosów w niektórych rejonach sięgający ponad 90% tych którzy postanowili głosować dawał pewność oddania głosu na tzw. partię Bloku Stronnictw Demokratycznych, co *de facto* wykluczało konieczność fałszowania tam wyników.

- Założenia taktyczne i ich realizacja – działania legalne:

W tej części artykułu zaprezentowane zostaną działania PPR zmierzające do odpowiedniego doboru komisji wyborczych pod kątem dyspozycyjności osób w nich zasiadających względem PPR. Szczególnie mocno zostanie omówiona kampania propagandowa poprzedzająca wybory. Okazało się, że same działania aparatu bezpieczeństwa dawały pewność co do wygranej, ale równocześnie PPR uznało to za dobry moment by zaprezentować swój program i „osiągnięcia” społeczeństwu. Towarzyszyły temu liczne wiece, tysiące ulotek, plakaty, oraz oficjalna prasa popierająca PPR i dyskredytująca opozycyjne PSL. Także szczegółowo zostaną opisane działania zmierzające do jawnego głosowania podczas wyborów.

Faza II. Przebieg wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 I 1947 r. w województwie śląskim i ich konsekwencje

- W tej części zostaną opisane wydarzenia rozgrywające się w sam dzień wyborów (incydenty wyborcze, stosunkowo znikoma aktywność podziemia zbrojnego, powszechny proces głosowania jawnego, wysoka frekwencja, zakończenie głosowania w niektórych obwodach przed czasem z uwagi na oddanie głosu przez 100% uprawnionych). Równocześnie przedstawione zostaną wyniki zarówno te oficjalne jak i bardziej zbliżone do prawdziwych ustalone m.in. przez Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Towarzyszyć temu będzie ich analiza i próba oceny ich wiarygodności.
- Zwieńczeniem referatu będzie próba oceny samych wyborów i wskazanie na to, że stanowiły pewien przełom zarówno w historii kraju jak i regionu. Kluczowe znaczenie miały: porażka PSL i szybka likwidacja opozycji politycznej, przyspieszony proces „zjednoczenia ruchu robotniczego” oznaczającego *de facto* całkowitą dominację PPR przekształconej w PZPR; ostateczny kres złudzeń na możliwość zmiany układu sił w kraju drogą demokratycznych wyborów i nasilenie się procesu kształtowania się postaw przystosowawczych w polskim społeczeństwie; instrumentalizacja kolejnych wyborów stanowiących swoisty teatr w którym społeczeństwo masowo głosowało popierając władzę a ta uznawała akty wyborcze za jej legitymizację. Nie należy również zapominać, że wybory a zwłaszcza ogłoszona wkrótce amnestia oznaczały koniec funkcjonowania dużych i zorganizowanych formacji podziemia zbrojnego, także i na terenie województwa śląskiego.

Adam Dziuba
(IPN Katowice)

Stalinizacja Górnego Śląska. 1948/1949

Procesy wymuszonych, przyśpieszonych zmian systemowych w 1947 r. wystąpiły w całej sferze sowieckiej dominacji. Po odbytej we wrześniu tego roku naradzie partii komunistycznych w Szklarskiej Porębie unifikacja polityczna i gospodarcza wedle wzorca sowieckiego została narzucona wszystkim rządzoną przez komunistów państwowi Europy Środkowej. Celem stało się jak najszybsze usunięcie rozbieżności ideologicznych i odmiennych koncepcji rozwoju gospodarki. W Polsce, nie znajdującej się w tym momencie w awangardzie państw wprowadzających rozwiązania ustrojowe rodem z ZSRS, proces zmian uległ gwałtownemu przyśpieszeniu.

Proces zmian, do którego doszło w Polsce i w województwie śląskim w latach 1948-1949, zmierzał do pełnej koncentracji życia politycznego, gospodarczego i społecznego w ramach hierarchicznej i biurokratyzowanej partii komunistycznej. Przełom odbywał się na kilku płaszcach: politycznej, gospodarczej i społecznej. Za symboliczną datę wyznaczającą jego kulminację można uznać tzw. zjazd zjednoczeniowy Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, obradujący w dniach 15-21 grudnia 1948 r., podczas którego powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

1. Przemiany polityczne

Pod koniec 1947 r., po ucieczce Stanisława Mikołajczyka i przejęciu władzy w Polskim Stronnictwie Ludowym (także w województwie śląskim) przez rzeczników podporządkowania się dyktatowi PPR, przestała oficjalnie istnieć polityczna opozycja. Rolę krytyki zmian zachodzących w Polsce, choć w bardzo ograniczony sposób, próbowała też odgrywać PPS. Partia ta była jednak coraz bardziej skrępowana przez komunistów. Po ogłoszeniu w marcu 1948 r., że w najbliższej perspektywie socjaliści zostaną scaleni w jednej partii z pepeerowcami doszło w PPS do „czystek”, w efekcie których partia została całkowicie zwasalizowana przez

PPR. Partia komunistyczna po wyeliminowaniu jakiejkolwiek opozycji zaczęła sprawować pełną i niepodzielną władzę.

Pod wpływem komunistów zostały zainicjowane procesy scalania organizacji młodzieżowych. Utworzenie Związku Młodzieży Polskiej latem 1948 r. poprzedziło „zjednoczenie” PPR i PPS. Niebawem zaczęły się działania na rzecz powstania jednej partii ludowej (utworzonej w 1949 r.) i mieszczańsko-rzemieślniczej.

Na przestrzeni lat 1947-1948 komuniści całkowicie podporządkowali sobie, a następnie zawłaszczyli, organizacje społeczne. Ograniczając przy tym faktycznie ich rolę do transmisji ideologii komunistycznej w środowiskach w których działały i okazjonalnych wystąpień w ramach fasadowego życia politycznego. Organizacje te, podobnie jak partie i ruch młodzieżowy, poddane zostały procesom konsolidacyjnym (np. ruch kombatancki) i obowiązane do propagowania elementów ideologii marksistowskiej.

PPR/PZPR dokonała także upartyjnienia aparatu administracyjnego i quasi-samorządowego w toku dwóch „czystek”: wiosną i jesienią 1948 r. Od 1949 r. zaczął w nim obowiązywać system nomenklatury.

2. Przemiany gospodarcze

W 1948 r. aktywność w sferze ekonomicznej stała się jednym z priorytetów działalności partii komunistycznej. W przedsiębiorstwach przemysłowych ustanowiona została pełna, wielowymiarowa kontrola polityczna, sprawowana przez zakładowe komórki partyjne, ruch związkowy, rady pracownicze i aparat bezpieczeństwa. Ponadto, w wyniku prowadzonych od lata 1948 r. „czystek”, wymieniono część kadry zarządzającej, redukując liczbę przedwojennych specjalistów, których zastąpili awansowani robotnicy produkcyjni oraz pośpiesznie wykształcona „nowa inteligencja”. Tu także zaczął obowiązywać klucz nomenklaturowy - na przełomie 1948 i 1949 r. w całym województwie śląskim dokonano w jego ramach licznych przesunięć kadrowych, a miejsce specjalistów zajmowali przodownicy pracy oraz inne osoby z partyjnej nominacji (np. w przemyśle węglowym mianowano wówczas jedenastu nowych dyrektorów, w hutniczym - sześciu, w przemyśle chemicznym - dziewięciu).

Od lata 1947 r. komunistyczne władze, w ramach „bitwy o handel” zmierzały do zepchnięcia prywatnego handlu na margines życia gospodarczego. Kupców kontrolowano i obciążano wysokimi domiarami, nakłaniając ich w ten sposób do rezygnacji z prowadzenia działalności gospodarczej. Konsekwencją „bitwy o handel” było ustanowienie w 1948-1949 r.

państwowego i pseudo-spółdzielczego monopolu sprzedaży detalicznej, realizowanego za pośrednictwem „Samopomocy Chłopskiej” na obszarach wiejskich oraz spółdzielni „Społem” w miastach. Handel został tym samym poddany rygorom gospodarki planowej.

W 1948 r. została też na terenach wiejskich zapoczątkowana kolektywizacja rolnictwa, zaś we wrześniu tego roku władze wojewódzkie PZPR zaplanowały utworzenie w pierwszym etapie pięciu „wzorcowych” gospodarstw spółdzielczych.

3. Przemiany społeczne

W ślad za zmianami w systemach politycznym i społecznym postępowały przemiany społeczne, co było wypadkową działań komunistów i powszechnego uznania władzy komunistycznej za bezalternatywną (w dłuższej lub krótszej perspektywie czasowej). Zanikał opór społeczny – przestał istnieć opór zorganizowany, ograniczeniu uległy formy oporu spontanicznego. Komuniści, korzystając z pomocy aparatu bezpieczeństwa, coraz skuteczniej przecinali kanały komunikacji społecznej, narzucając jednocześnie pożądane zachowania.

Od 1948 r. rozpoczęła się ofensywa ideologiczna, ułatwiona przez oficjalne przyznanie się PPR do marksistowskiej ideologii i zamiaru wprowadzenia ustroju komunistycznego wedle modelu sowieckiego. Nastąpiła ideologizacja prasy i innych środków przekazu, a także kultury. Z przesłanek ideologicznych wyprowadzano też zasadę omnipotencji PZPR.

Jednocześnie PPR/PZPR podjęła próbę eliminacji Kościoła katolickiego i organizacji przykościelnych z przestrzeni publicznej.

Oczywiście proces stalinizacji nie zamknął się w ciągu kilkunastu miesięcy 1948 i 1949 r. Dopiero w 1950 r. został ukończony, poprzez wprowadzenie sowieckich rozwiązań w sądownictwie i administracji.

Sesja II: Kryzysy

Adam Dziurok
(IPN Katowice)

Moskwa-Berlin a sytuacja na Górnym Śląsku (1953)

Wydarzenia roku 1953 miały przede wszystkim swoją dynamikę międzynarodową. Ich górnośląskie reperkusje i pochodne posiadały jednak własną specyfikę. Pierwsze wydarzenie, o randze geopolitycznej i symbolicznej, to śmierć przywódcy ZSRR Józefa Stalina (5 marca 1953 r.). Zachwiała ona stabilnością reżimu, choć bynajmniej znacząco go nie osłabiła. W przypadku Górnego Śląska konsekwencje miały charakter zarówno oficjalny, narzucony przez władze komunistyczne, jak i zupełnie oddolny, spontaniczny, szeptany. Ten pierwszy to „szczerą” żałoba społeczeństwa z powodu śmierci Stalina, wyrażona przez „lud pracujący miast i wsi” województwa katowickiego, przemianowaniem Katowic na Stalinogród. Służalcza decyzja Rady Państwa i Rady Ministrów PRL z 7 marca stanowiła zwieńczenie procesu zawłaszczania sfery symbolicznej przez władze komunistyczne. Opór społeczny przeciwko tej decyzji był minimalny, a władze podkreśliły wówczas mocno tryby propagandy.

„Dziennik Zachodni” w marcu pisał, że „być obywatelem Stalinogrodu, mieszkańcem województwa stalinogrodzkiego, to znaczy żyć po stalinowsku. To znaczy konsekwentnie wcielać w życie mądrą stalinowską naukę walki i zwycięstwa”. Nawet pochody 1 Maja w tym roku odbywały się w Katowicach pod hasłem dumy z przemianowania miasta na Stalinogród. Oficjalnie społeczeństwo województwa straciło „wielkiego przywódcę międzynarodowego ruchu robotniczego przyjął z głębokim żalem i bólem”. Pozaoficjalna reakcja społeczeństwa na śmierć Stalina związana była z pojawieniem się wśród mieszkańców Górnego Śląska nadziei na zmianę sytuacji geopolitycznej. Aparat bezpieczeństwa odnotowywał wypowiedzi „przepowiadające szybką zmianę ustroju w Polsce i przyjście Niemców z powrotem”. Co więcej, „wrogiej propagandzie wojennej” towarzyszyły nawet plotki o wymianie złotych na ruble.

Emocje nie zdążyły opaść, gdy kilka miesięcy później dotarła informacja o niepokojach społecznych u drugiego sąsiada PRL. Powstanie robotników niemieckich w Berlinie (17 czerwca 1953 r.) i stłumienie go przez sowieckie czołgi nie przeszły bez echa wśród

Górnoślązaków wyczulonych na kwestie niemieckie. Informacje o tych wydarzeniach nie były kolportowane drogą oficjalną. Mieszkańcy Górnego Śląska dowiedzieli się o nich dzięki wiadomościom z niemieckojęzycznego radia RIAS i Radia Wolna Europa. Co więcej, tam też usłyszeli o rzekomych rozruchach w Katowicach, Chorzowie i Gliwicach. Faktycznie nastroje strajkowe bądź próby nawoływania do strajków odnotowano zaledwie w kilku ośrodkach (Zawada w powiecie pszczyńskim, Szopienice). Uaktywnić się miały za to na Górnym Śląsku tzw. elementy rewizjonistyczne, które, wykorzystując „prowokacje berlińskie” rozdmuchwały „wrogą propagandę wojenną”. Pojawiły się więc pogłoski o spodziewanych rozruchach w Polsce na kształt niemieckich, rychłym wybuchu III wojny światowej i początku rozpadu całego systemu komunistycznego. W analizie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego jednoznacznie wskazano na relacje między wystąpieniem robotników w Berlinie a wzrostem nastrojów rewizjonistycznych na Górnym Śląsku. Miały się one przejawiać w używaniu języka niemieckiego, „śpiewaniu hitlerowskich piosenek”, malowaniu wrogich napisów czy też organizowaniu zbiorowego słuchania radiowych audycji zagranicznych. Według szefa katowickiego UB, tzw. wypadki berlińskie podziały jak katalizator na nastroje antypolskie na Śląsku. Zauważono więc potrzebę skupienia uwagi na zwalczaniu zjawiska tzw. rewizjonizmu niemieckiego, m.in. poprzez rozbudowę sieci agenturalnej w środowiskach autochtonicznych oraz zwrócenie uwagi na osoby utrzymujące kontakt z Zachodem. Po czerwcu 1953 r. nastąpił więc skokowy wzrost liczby spraw prowadzonych przez UB po „linii rewizjonistycznej” oraz znaczący rozrost agentury w tych środowiskach.

Podobnie jak w całym kraju, także stalinogrodzkie władze partyjne przedstawiały powstanie berlińskie jako „prowokację amerykańsko-adenauerowską”. Taka retoryka na Górnym Śląsku nie znajdowała zrozumienia i potęgowała raczej sympatie proniemieckie i propowstańcze. I sekretarz KW PZPR w Katowicach Józef Olszewski zauważył, że po 17 czerwca na terenach „autochtonicznych” było bardzo niespokojnie. W ramach przeciwdziałania zastosowano na dużą skalę dwie metody równocześnie: wykonano „olbrzymią pracę polityczną” oraz zastosowano „ostre środki administracyjne”. W ramach pracy politycznej zwrócono choćby uwagę na dowartościowanie ludności rodzimej poprzez „wysuwanie autochtonów na kierownicze stanowiska” (Bytom). Miało to uspokoić nastroje społeczne, szczególnie w zakładach pracy, gdzie podwyższono przecież normy produkcyjne bardziej niż w NRD. Prawdopodobnie nie przez przypadek centralne obchody rocznicy uchwalenia Manifestu PKWN 22 lipca zorganizowano właśnie w Stalinogrodzie. Ulicami miasta przejechała m.in. makieta Berlina z kukłą Adenauera próbującego podpalić stolicę NRD.

Pogłoska o rozwiązywaniu spółdzielni produkcyjnych w NRD trafiła na podatny grunt szczególnie w województwie opolskim. W 1953 r. należało ono do rejonów na Ziemiach Zachodnich i Północnych, gdzie najszybciej uspołdzielczano ziemie chłopskie. Pojawiły się nadzieje, że rozwiązywanie spółdzielni będzie procesem, który obejmie i Polskę. Według doniesień władz bezpieczeństwa, w związku z powstaniem w NRD, w województwie opolskim zahamowaniu uległa akcja kolektywizacji wsi (odnotowano np. szereg przypadków rezygnacji z członkostwa w spółdzielni produkcyjnej).

Powstanie w Berlinie przyniosło również zaskakujące konsekwencje dla osób oczekujących na wyjazd do Niemiec. Władze partyjno-państwowe PRL i NRD uznały, że pozytywne załatwienie sprawy przyjazdów Niemców z Polski może pomóc w „normalizacji” sytuacji wewnętrznej w NRD. Władze niemieckie uważały, z pewnością nieco na wyrost, że trudności w akcji łączenia rodzin były jedną z przyczyn utrzymywania się napięcia po powstaniu czerwcowym. Ostatecznie do końca 1953 r. wyjechało z Polski niemal 3 tys. osób, z czego ponad połowa należała do grupy uznanej przez władze za autochtonów.

Adriana Dawid
(Uniwersytet Opolski)

„Polski październik” `56

Przełom października 1956 r. jest stosunkowo dobrze opracowany w ujęciu ogólnopolskim. Wydarzenia tego czasu, rozgrywające się na Górnym Śląsku, także poddawane były analizie naukowej, jednak żadnej z nich nie można uznać za w pełni wyczerpującą. W opracowaniach dotyczących obszaru Górnego Śląska widać też istotną dysproporcję, gdyż różne aspekty badawcze, np. analiza struktur aparatu bezpieczeństwa, są nierównomiernie wyczerpująco opracowane dla województwa opolskiego i stalinogrodzkiego (vel katowickiego).

Redaktorzy kluczowego dla niniejszego tematu opracowania: „Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku” (red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice – Opole - Kraków 2007) dokonali wartościowania materiału źródłowego dla tego okresem. W ich ocenie akta centralne „mediatyzują zjawiska społeczne”, zaś dokumenty regionalnych władz partyjnych i samorządowych są zanadto zunifikowane. Jako najbardziej wiarygodne, ponieważ oddające kwestie antropologiczne, tzn. ludzkie dramaty i trudne doświadczenia mieszkańców regionu, wskazali akta aparatu bezpieczeństwa zdeponowane w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej (IPN). Na potrzeby planowanej i dyskutowanej na obecnej konferencji publikacji wydaje się jednak konieczne sięgnięcie do wszystkich tych materiałów, choćby dla obrazowej konfrontacji działań oficjalnych i realnych. Potrzeba odwołania się do źródeł partyjnych i samorządowych jest też podyktowana słabym zachowaniem akt aparatu bezpieczeństwa za rok 1956, szczególnie dla opolskiej części Górnego Śląska. Pomocne w prezentacji omawianego tematu mogą być też publikowane staraniem IPN materiały źródłowe (np. Biuletyny Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego: grudzień 1954 - listopad 1956, wstęp M. Filipiak, oprac. W. Chudzik, M. Filipiak, J. Gołębiewski, Warszawa 2009; Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza t. II 1956-1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006). Nowe i interesujące (obrazowe) informacje na temat przebiegu przemian październikowych na Górnym Śląsku można uzyskać z akt partyjnych (m.in. protokoły z odbywanych na szczeblach wojewódzkim, powiatowym lub miejskim konferencji, plenów, posiedzeń egzekutywy, sekretariatu) zdeponowanych w Archiwach Państwowych w Katowicach i Opolu. Zasadne byłoby także

sięgnięcie do wspomnień, szczególnie tych kontrastujących (np., Ryszarda Hładki „Polski październik '56. Opolszczyzna i kraj” i wydane w 1977 r. reminiscencje Jadwigi Ludwińskiej „Na wyzwolonym Śląsku”).

Rozważając przełom październikowy należałoby przyjąć możliwość ukazania szerszej perspektywy wydarzeń. Październik '56 to moment przesilenia, gdy pewne zjawiska, problemy i kwestie zostały wyraźniej zasygnalizowane przez społeczeństwo, ale także w sposób nieco bardziej otwarty i dobitny skomentowane przez władze partyjne i samorządowe. Tymczasem wiele z diskutowanych i palących problemów wywindowane wysoko w październiku 1956 r. były obecne w dyskursie społecznym już wcześniej. Na przestrzeni całego 1956 r. jako podmiot rozważań władz partyjnych podejmowane były m.in. kwestie:

- nastroje antyradzieckie,
- krytyka PZPR,
- działania Milicji Obywatelskiej i aparatu bezpieczeństwa,
- ludność rodzima,
- stosunki państwa z Kościołem,
- kondycja gospodarki rolnej i przemysłowej.

Dal pełnego ukazania genezy przełomu październikowego warto byłoby, wzorując się na Jarosławie Neji, zaprezentować następujące zagadnienia:

- reakcja na śmierć Bolesława Bieruta,
- komentarze nt. XX zjazdu KPZR,
- echa „Poznańskiego Czerwca”,
- analiza sytuacji w aparacie bezpieczeństwa, kościele, wśród ludności autochtonicznej, środowisku akademickim i robotniczym.

Treści te należałoby uzupełnić o analizę późniejszych wydarzeń:

- demonstracje społeczne i przesunięcia wewnątrzpartyjne jesienią 1956 r.
- reakcje na wydarzenia na Węgrzech
- dyskusje wokół zagadnień gospodarczych (przede wszystkim uspołdzielczania, kolektywizacji, aprowizacji, norm pracy, obowiązkowych dostaw, wydajności itd.).

Wartościowym uzupełnieniem narracji byłaby analiza statusu mediów – ciekawe i cenne wnioski w tej kwestii mógłby sformułować np. Mariusz Patelski, badający strukturę i zakres działalności opolskiej cenzury.

W październiku 1956 r. społeczne dyskusje oscylowały przede wszystkim wokół następujących tematów:

- nowy skład władz partyjnych,
- odpowiedzialność za kult jednostki i nadużycia w partii,
- winy i przestępstwa MO i UBP,
- fiasko akcji uspołdzielczania wsi,
- zniesienie obowiązkowych dostaw, postulaty wzrostu płac i obniżenia norm produkcyjnych,
- powołanie samorządów robotniczych,
- zmiana kursu wobec ludności rodzimej, szczególnie dawnych członków Komunistycznej Partii Niemiec i Związku Polaków w Niemczech,
- istnienie w regionie mniejszości niemieckiej,
- pozycja Kościoła w państwie.

Dla obrazowego, popularnonaukowego ujęcia zagadnienia przełomu października 1956 r. proponowałabym wyeksponowanie kontrastów między oficjalnymi wytycznymi i postulatami władz centralnych a stanowiskiem dygnitarzy partyjnych szczebla wojewódzkiego czy powiatowego. Płynącym z Komitetu Centralnego PZPR deklaracjom reform towarzyszył opór członków partii niższych szczebli. Jedną z częściej dyskutowanych kwestii była np. sprawa akceptacji religii w życiu codziennym, na którą nie dawano zgody. Wiele miejsca poświęcano sprawie ludności rodzimej, której wbrew oficjalnym zapewnieniom nie chciano dopuścić do współrządzenia regionem; odrzucano także postulaty rekompensaty krzywd wyrządzonej tej części mieszkańców Górnego Śląska w pierwszych latach powojennych. Podobnie niechętnie komentowano odgórne decyzje o istnieniu mniejszości niemieckiej i usprawnieniu akcji wyjazdów do Niemiec w ramach tzw. akcji łączenia rodzin. Akceptując krytykę stalinizmu jednocześnie zastrzegano zachowanie przyjaznego kursu wobec ZSRR. Gloryfikowano gospodarkę socjalistyczną, a zarazem przypominano, że na Górnym Śląsku do 1956 r. nie udało się osiągnąć przedwojennych wyników produkcyjnych. Krytykowano nadużycia MO i UBP jednocześnie starając się znaleźć dla nich usprawiedliwienie.

Prawdziwy obraz i efekt przełomu październikowego jest zauważalny dopiero w roku 1957. Prezentacja podejmowanych wówczas prób liberalizacyjnych, które objęły swym zasięgiem aspekty życia politycznego, społecznego, kulturalnego, organizacyjnego i gospodarczego

regionu uzupełniają obraz tych historycznych przemian. Październik 1956 r. jest momentem kulminacyjnym, który warto wyeksponować, jednak z uwzględnieniem genezy i konsekwencji tych wydarzeń, obejmującymi okres od początku 1956 do końca 1957 r.

Aleksandra Namysło, Jarosław Neja
(IPN Katowice)

Śląskie oblicza '68 roku (od rewolty studenckiej do interwencji w Czechosłowacji)

Na wydarzenia śląskiego Marca 1968 r., podobnie zresztą jak w przypadku innych regionów Polski,łożyło się co najmniej kilka występujących jednocześnie, chociaż często odmiennych zjawisk i procesów. Najważniejszym z nich, obok czystki w PZPR, do przeprowadzenia której posłużyła zakrojona na szeroką skalę nagonka antysemita (ujęta w ramy tzw. kampanii antysyjonistycznej), był spontaniczny społeczny bunt przeciwko metodom sprawowania władzy, konsekwentnemu ograniczaniu przez Władysława Gomułkę i jego ekipę demokratyzacji życia społecznego i politycznego. Protest ten zainicjowało, a następnie animowało go pierwsze pokolenie obywateli PRL urodzonych po zakończeniu II wojny światowej, w tym szczególnie przedstawiciele młodej inteligencji i studenci. Przyłączali się do nich ich rówieśnicy - młodzi robotnicy, a także uczniowie szkół ponadpodstawowych. Ten nurt śląskiego Marca 1968 jest stosunkowo najlepiej rozpoznany. Należy stwierdzić, że zasadniczo nie różnił się on od tego, co miało miejsce w pozostałych regionach kraju. bezpośrednią przyczyną poważnych zaburzeń społecznych i demonstracji ulicznych w Gliwicach, Częstochowie, Katowicach i Bielsku-Białej było podjęcie przez miejscową młodzież akcji solidarnościowych z warszawskimi studentami po tym jak 8 marca ich wiec na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego został brutalnie rozpędzony przez „aktyw robotniczy” i milicję.

Po stłumieniu manifestacji w Gliwicach i Katowicach młodzież akademicka nie wyszła już jednak na ulicę. Ta forma protestu okazała się bowiem nieskuteczna, bo traktowana przez władzę jako akt chuligaństwa, stawała się dla niej pretekstem do użycia brutalnej siły. Protesty powoli wygasały, na co wpływ miało co najmniej kilka czynników, między innymi lęk młodzieży przed relegowaniem z uczelni oraz presja wywierana przez władze na ich rodziców. „Przywracanie spokoju” na uczelniach województwa było jednak procesem rozłożonym w czasie. Wciąż odbywały się gorące dyskusje, bojkotowano zajęcia, organizowano akcję zbierania składek na opłacanie kar pieniężnych nałożonych przez kolegia na część uczestników

manifestacji, planowano też zorganizowanie strajków okupacyjnych. Ostatecznie do nich jednak nie doszło.

Postawa śląskich studentów w marcu 1968 r. spowodowała zintensyfikowanie działań partyjnych w tutejszych uczelniach wyższych. Przez kilka miesięcy prowadzono z młodzieżą rozmowy wyjaśniające oraz organizowano dla niej spotkania z udziałem aktywistów. Ponadto udział młodzieży akademickiej Katowic w ogólnopolskim ruchu protestu wpłynął niewątpliwie na kształt i charakter powstałego w czerwcu 1968 r. Uniwersytetu Śląskiego. Utworzenie, z połączenia Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego i oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej, tej długo oczekiwanej na Górnym Śląsku uczelni miało w założeniach władz partyjnych między innymi przyczynić się do „daleko bardziej wydatnego włączenia [...] środowisk [akademickich] do pełnej realizacji wytyczonych przez Partię zadań”. Według członków Egzekutywy KW PZPR w Katowicach wydarzenia marcowe ujawniły bowiem „istnienie wielu poważnych luk w partyjnym oddziaływaniu na środowiska młodzieżowe”.

Również przebieg kampanii antysemickiej nie różnił się od tego co działo się w pozostałych regionach kraju. Nie doszło tu do spektakularnych akcji skierowanych przeciwko Żydom, choć pochodzenie stawało się, zgodnie z obowiązującymi tendencjami, przyczyną zwolnień z pracy i relegowania z uczelni. W kwietniu 1968 r. SB dysponowało listą 41 osób „pochodzenia żydowskiego” zwolnionych z zajmowanych stanowisk. Konsekwencją nagonki antyżydowskiej była masowa emigracja Żydów z kraju. Według najnowszych ustaleń w województwie katowickim ok 1400 osób zadeklarowało wyjazd do Izraela. Historyk Wojciech Jaworski podaje, że od 1 stycznia 1968 r. do 31 sierpnia 1969 r. 997 osób złożyło prośby o emigrację¹. Trudno jednak na tym etapie badań zweryfikować tę wielkość i precyzyjnie określić liczbę żydowskich mieszkańców województwa katowickiego, które realnie opuściły Polskę w wyniku nagonki antysemickiej.

Bez wątpienia szybkie zdławienie społecznego poruszenia, spacyfikowanie środowisk akademickich regionu, nagonka antysemicka, przełożyły się na to, że po 21 sierpnia, kiedy to rozpoczęła się interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, nie odnotowano w województwie znaczących aktów sprzeciwu wobec tego wydarzenia. Nie oznacza to oczywiście, że na Górnym Śląsku, podobnie jak w innych regionach kraju, społeczeństwo przyjęło fakt inwazji na Czechosłowację z zupełną obojętnością. Duże emocje budził chociażby udział w tej operacji (będącej przede wszystkim przedsięwzięciem sowieckim) jednostek Ludowego Wojska Polskiego. Ponadto ludzie byli zwyczajnie zaniepokojeni informacjami o

¹ W. Jaworski, *Żydzi na Górnym Śląsku w latach 1945–1970*, Sosnowiec 2001, s. 109.

inwazji. Stan ten wyrażał się większym niż zwykle zakupem produktów spożywczych (mąki, cukru, soli) oraz wyrobów ze złota i srebra. Na „czarnym rynku” notowano zwiększony popyt na złoto i waluty obce. Wiele osób wycofywało wkłady pieniężne z lokat oszczędnościowych.

Sebastian Rosenbaum (IPN Katowice)

Grudzień 1970: nowe otwarcie

W semantyce tzw. polskich miesięcy (wedle określenia Jerzego Eislera) Grudzień 1970 r., obok Czerwca i Października 1956 r., Marca 1968 r. czy Sierpnia 1980 r., zajmuje szczególne miejsce. Uznawany bywa za największe od czternastu lat przesilenie społeczne i polityczne w kraju, z czym wiążą się dwie kwestie: po pierwsze, masowe wystąpienia robotnicze na Wybrzeżu: w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i innych miastach, krwawo stłumione przez wojsko oraz, po drugie, zmianę ekipy rządzącej krajem, zarówno partyjnej (usunięcie Władysława Gomułki ze stanowiska I sekretarza KC PZPR i objęcie tej funkcji przez Edwarda Gierka) oraz państwowej (utrata stanowiska premiera PRL przez Józefa Cyrankiewicza na rzecz Piotra Jaroszewicza). Wielorakie konsekwencje tych dwóch zdarzeń dysponują oczywiście rozległą literaturą przedmiotu. Protesty społeczne z grudnia 1970 r. tworzą *iunctim* z późniejszymi o dekadę protestami, które doprowadziły do powstania NSZZ „Solidarność”. Zaś zmiany polityczne otwierają tzw. epokę Gierka, czas zmiany formuły dyktatury panującej w Polsce, osobliwej mieszanki liberalizacji i swoistej restalinizacji (włącznie z kultem jednostki, jakim otaczano Gierka i czołobitnością wobec ZSRS), czas inwestycyjnego rozpasania w gospodarce, którego skutkiem stał się (już w drugiej połowie dekady) potęgujący się kryzys ekonomiczny, połączony z rosnącym zadłużeniem kraju.

Do tych dwóch komponentów determinujących przełomowy charakter Grudnia 1970 wliczyć należy trzeci element, w koncepcji „polskich miesięcy” na ogół nie uwzględniany, mianowicie podpisanie umowy o normalizacji wzajemnych stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec. Z punktu widzenia pozycji międzynarodowej PRL i tak istotnych dla stabilizacji polskiej granicy zachodniej relacji z RFN był to ostatni sukces ekipy Gomułki. Co istotne, jego konsekwencją była liberalizacja polityki wyjazdowej: dzięki wzajemnym uzgodnieniom polsko-zachodnioniemieckim możliwe stało się podjęcie – po ponad dekadzie zamrożenia – emigracji mieszkańców Polski Ludowej w ramach tzw. akcji łączenia rodzin. Zgody na wyjazd kilkudziesięciu tysięcy osób – byłych obywateli niemieckich (przed 1945 r.) – domagała się strona niemiecka, powołując się na względy humanitarne (rozbite rodziny etc.). Strona polska faktycznie zliberalizowała wydawanie zgód

na emigrację do Niemiec Zachodnich, jednak reakcje społeczne przerosły oczekiwania zarówno władz niemieckich, jak i polskich: w latach siedemdziesiątych z kraju wyjechało do RFN ok. 250 tys. osób, głównie z Górnego Śląska.

Wydaje się, że właśnie ten aspekt Grudnia 1970 r. uznać należy za najbardziej przełomowy w kontekście górnośląskich dziejów. Bowiem wystąpienia robotnicze z Wybrzeża nie miały porównywalnego rezonansu na Górnym Śląsku: drobne incydenty w Gliwicach, Chorzowie czy Nysie uznać można najwyżej za słaby rezonans potężnego wstrząsu z Wybrzeża. Nieco inaczej rzecz się ma w kwestii zmiany na szczytach władzy. Nie odgrywała ona, jak się wydaje, wielkiej roli w sytuacji zachodniej części regionu (województwo opolskie). Natomiast przejście I sekretarza KW PZPR w Katowicach Edwarda Gierka na stanowisko I sekretarza KC PZPR – a wraz z nim tzw. śląskiej mafii – nie pozostało bez wpływu na sytuację w województwie katowickim, już choćby z tej przyczyny, że miejsce Gierka w Katowicach zajął powszechnie nie lubiany Zdzisław Grudzień. Ten nowy sekretarz katowickiego KW partii potrafił zrazić do siebie wiele kręgów, które dotąd ślepo popierały władze, pogłębił istniejący w regionie antagonizm śląsko-zagłębiowski, a rozbuchane inwestycje budowlane (jak tzw. December-Palast czyli Centrum Kształcenia Ideowo-Wychowawczego Kadr Robotniczych) w sytuacji potęgującego się kryzysu w drugiej połowie dekady kłuły w oczy. W efekcie nieudolna polityka Grudnia przyczyniła się do delegitymizacji systemu – ale *toutes proportions gardees*, w grę wchodziły raczej czynniki makro, charakterystyczne dla całego kraju. Typowe bolączki Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego – zanieczyszczenie i degradacja środowiska naturalnego, przesycenie regionu infrastrukturą przemysłową, obsesja maksymalizacji wydobywania w górnictwie, prowadząca do zmian w ustalonym systemie pracy – wszystko to jest niewątpliwie „zasługą” Gierka.

Powtórzmy jednak, że najbardziej przełomowy aspekty Grudnia i dekady lat siedemdziesiątych na Górnym Śląsku – podzielonym na województwo katowickie i opolskie – to czas masowych wyjazdów do Niemiec, czas wyjazdów czasowych w odwiedziny do krewnych w RFN i przyjazdów tychże krewnych do rodzin pozostałych w Polsce – krótko mówiąc czas intensyfikacji kontaktów na linii wschód-zachód i wzmocnienie niemieckiego oddziaływania na rodzimych mieszkańców górnośląskiego regionu. Lata siedemdziesiąte są momentem istotnym dla późniejszego kształtowania się ruchu mniejszości niemieckiej: po kilkunastu latach od odwilży październikowej w czasie „karnawału Solidarności” powracają próby tworzenia kół mniejszościowych. Bez silnej interakcji z RFN, poprzez kontakty indywidualne, korespondencję, paczki z pomocą materialną – trudno byłoby sobie wyobrazić umocnienie wśród górnośląskiej ludności „opcji niemieckiej”. Jednocześnie emigracja na tak

wielką skalę miała skutek odwrotny – zmniejszenie odsetka rodzimych mieszkańców, zwłaszcza w zachodniej części regionu. Tym samym nastąpiło osłabienie śląskich tradycji, trwania zwartych społeczności. Pamiętać jednak należy, że proces ten najbardziej uderzył w region stanowiący centrum GOP, mianowicie Bytom, Zabrze, Gliwice. W mniejszym natomiast stopniu dotknięty został migracjami wschodni segment regionu, z Katowicami, Chorzowem, Tarnowskimi Górami.

Sesja III: Ku wolności

Bernard Linek
(PIN-Institut Śląski w Opolu)

Duch Helsinek

Uwagi wstępne

Wyróżnienie lat 70. i roku 1975 jako przełomu bądź kryzysu w dziejach powojennych Górnego Śląska może budzić kontrowersje. Szczególnie, jeśli się przyłoży do tego pobrzmiewającą do dzisiaj mitologię złotej dekady PRL, ery Gierka itd. To wtedy prawie udało się zbudować „II Polskę”, a na pewno byliśmy dziesiątą potęgą przemysłową świata. To wtedy prawie byliśmy mistrzami świata w piłce nożnej, a przynajmniej z igrzysk przywożono grad medali itd. No i tylko te „przejściowe trudności wynikające z napięć ekonomiczno-społecznych” oczywistych w trakcie szybkiego rozwoju burzą nieco ten sielankowy obraz, po zobaczeniu którego trzeba by powiedzieć: i komu to...?

Na dodatek przez całą dekadę system komunistyczny odnosił spektakularne sukcesy: w Indochinach, na Czarnym Lądzie i Ameryce Południowej, a jego zwycięstwo w rywalizacji światowej – do momentu wkroczenia do Kabulu - wydawało się całkiem możliwe. Szczególnie, jeśli na drugiej szali wagi położy się gnijący kapitalizm z kryzysem paliwowym 1973 r. czy sytuację w ówczesnych Niemczech Zachodnich, wstrząsanych zamachami RAF-u, czy role polityczne partii komunistycznych we Francji czy Włoszech, które ocierały się o rządzenie.

Pomimo szerokiej wiary elity komunistycznej w tę wizję, to było to jednak dla systemu komunistycznego mordercze złudzenie i szybko okazało się, że różnorodne otwarcie i kolejna ekspansja okazały się dla niego zabójczym lekiem.

Problem

Wróćmy jednak do początku i zacznijmy od wyjaśnienia samego tytułu. Oczywiście chodzi w nim o efekty trwającej kilka lat (1972-1975) Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, gromadzącej obie strony zimnowojenne, w efekcie której przeszły one z okresu odprężenia, *détente* l. 60. w czas współistnienia.

„Duch Helsinek” to zatem synonim atmosfery współpracy, podszytej z różnej strony własnymi interesami i warunkowego otwarcia. Formalny wyraz znalazł on w podpisanym 2 sierpnia 1975 r. przez ponad 30 państw Akcie Końcowym owej konferencji. Dokument ten opisuje się zazwyczaj przez analizę tzw. trzech koszyków. Pierwszy dotyczył granic i mówiąc

o ich nienaruszalności był kolejnym aktem potwierdzającym granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Był to niewątpliwy sukces dyplomacji polskiej, która od planu Rapackiego z końca l. 50. starała się podczepić pod ogólnoeuropejskie plany rozbrojeniowe. Przez propagandę PRL-u został on uznany za dokument równoznaczny z nieodbytą przecież konferencją pokojową. Drugi koszyk dotyczył spraw współpracy gospodarczej i związany był z nadziejami elit komunistycznych na transfer technologii zachodniej i pożyczki. Trzeci koszyk, który nas tu interesuje, dotyczył spraw humanitarnych i praw człowieka (w tym wolności myśli, religii i przekonań). Państwa komunistyczne podpisały go niechętnie, jednak były przekonane, że zgodnie z zasadą nieingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw zasady tam sformułowane pozostaną na papierze.

Jednak już jesienią tego roku na ten dokument rozpoczęła się powoływać opozycja demokratyczna w Polsce, prowadząc walkę z planowanymi zmianami w konstytucji. Nie mam tu jednak zamiaru rozważać wykorzystania tych ustaleń przez opozycję polityczną. Trudno w obecności Zbigniewa Bereszyńskiego opowiadać, co on wyprawiał wspólnie z przyjaciółmi w swej piwnicy i w jaki sposób przygotowywali swoje pierwsze ulotki; także przedstawienie działalności Kazimierza Świtonia i początki Wolnych Związków Zawodowych pozostawiam kolejnym referentom.

Tutaj chciałbym zasygnalizować tylko konsekwencje wydarzenia odbywającego się niejako na marginesie spotkania w Helsinkach w postaci efektów spotkania w Helsinkach duetu Edward Gierek-Helmut Schmidt, które doprowadziły do kolejnej wielkiej fali akcji łączenia rodzin.

I tu można spytać o przełomowość tej decyzji, szczególnie w kontekście wcześniejszych i późniejszych fal. Jednak niewątpliwie efekty tej wielkiej emigracji do dzisiaj determinują sytuację społeczną na Górnym Śląsku.

Przebieg

Przypomnijmy, że Górnosłazak z Sosnowca z Amatorem wycieczek zbiorowych do Rosji ustalili wtedy dosyć dwuznacznego „trypaka”. Z jednej strony Polska otrzymała niezwykle korzystny kredyt miliardowy, tzw. Jumbo, oprocentowany na 2,5 % i rozłożony na 20 lat, do którego Niemcy dorzucili 1,3 miliarda marek na poczet zaległości rentowych. Z drugiej strony na mocy tzw. „zapisu protokolarnego” Polska zadeklarowała zgodę na wyjazd 120-125 tys. osób z Polski do Niemiec zgodnie z zasadami sformułowanymi w 1970 r. w Informacji Rządu PRL, przede wszystkim z województwa katowickiego, olsztyńskiego i opolskiego.

Zgodnie z nią mogli wyjeżdżać wstępni i zstępni posiadający w Niemczech rodzinę oraz w szczególnych przypadkach rodzeństwo o niemieckiej przynależności narodowej. Na gruncie

polskim zasadę tę jednostronnie przeformowano i w pierwszej kolejności miały wyjeżdżać osoby uciążliwie politycznie, czyli publicznie deklarujący swoją niemieckość, w drugiej osoby wymagające opieki (rodzice do dzieci, osoby starsze), a dopiero w trzeciej osoby z listy. Już w trakcieciągących się od 1972 r. negocjacji mało delikatnie wskazywano, że Polska traci tą drogą siłę roboczą oraz poniosła znaczne koszty wykształcenia wyjeżdżających, co powszechnie oceniano jako wystawienie rachunku, które został zapłacony wspomnianymi dwoma miliardami marek.

Cała akcja została sprawnie przeprowadzona do marca 1979 r. pod nadzorem centrali przez Wojewódzką Komisję ds. Emigracji. W województwie opolskim Polskę chciało pod koniec 1975 r. opuścić około 30 tys. osób. W okresie obowiązywania tych reguł złożono 27 tys. nowych wniosków i wydano około 30 tys. pozytywnych decyzji. Jak łatwo policzyć pod koniec 1979 r. na wyjazd oczekiwało dalej 27 tys. osób, czyli wbrew kolejnym zapowiedziom i zapewnieniom zagadnienie to dalej nie zostało rozwiązane.

I tutaj pojawia się oczywisty problem, któremu warto się bliżej przyjrzeć z perspektywy polityki i postaw różnych ośrodków i grup.

Postawy

PZPR równie profesjonalnie podeszła do tego problemu organizując najpierw w Warszawie, a później na niższym szczeblu narady państwowo-partyjne, które miały pomóc w sprawnym przeprowadzeniu akcji. Choć nie zrezygnowano z rozmów z chcącymi wyjechać, mających ich od tego odwieść, to w odróżnieniu od wcześniejszych okresów nie sięgano po represyjne środki. Liczono też, że sporo osób zrezygnuje z wyjazdu po zapoznaniu się z rzeczywistością niemiecką, stąd preferowano wyjazdy czasowe.

Opolski Wydział Propagandy PZPR przygotował jeszcze przed spotkaniem w Helsinkach plan społeczno-polityczny, który przede wszystkim przewidywał ofensywę propagandową. „Trybuna Odrzańska” i inne massmedia miały szerzej pisać o problematyce RFN, akcentując powroty przesiedleńców; prasa miała również odnotowywać listy o rozbijaniu rodzin, a łamy miały zostać udostępnione autorytetom związanym z polskim ruchem narodowym. Jeszcze przed Helsinkami pisał w niej m.in. Piotr Mehl, Lutosława Malczewska i ks. Pyka. Później do preferowanych autorów należał prof. Józef Kokot oraz Ryszard Hajduk.

Sama Egzekutywa również postawiła na działalność kulturalną, która miała przeciwdziałać dezintegracji społecznej. Poza ukazywaniem demoralizacji i kryzysu w RFN akcja przewidywała między innymi popularyzowanie rodowitych Opolan. Na podstawie jej wytycznych odsłonięto wtedy kilka tablic i popiersi. M.in. Jakuba Kani, Kazimierza Malczewskiego czy Bronisława Koraszewskiego. Eksponowano dorobek kulturalno-

folklorystyczny regionu do tego stopnia, że przychylnie rozważano utworzenie pod egidą prof. Doroty Simonides instytutu badawczego nad folklorem. Tradycyjnie już nakazano podkreślić znaczenie miejsc walk i męczeństwa ludu śląskiego. To wtedy ostatnie chwile świetności przeżywała Góra św. Anny, gdzie np. kończyły się złoty młodzieżowe „Śladami Piastów Śląskich”, którzy jeszcze wtedy nie byli tak negatywnie odbierani jak ostatnio.

Do katalogu zalecanych działań należał przegląd kadry kierowniczej pod kątem etnicznym oraz młodzieży śląskiej w dostępie na studia.

Jeśli kogoś to wyliczenie nuży, to ma rację. Program ten nie wnosił nic nowego i właściwie jest to powtórzenie uchwały BP PZPR z 1950 r., która przewidywała podobne kroki. I w tym marazmie, braku nowych koncepcji i pomysłu na zmianę funkcjonowania polityki wobec tej grupy widziałbym jeden z podstawowych elementów pewnego przełomu kulturalnego.

Zdawały sobie z tego sprawę i ówczesne elity polityczne. Chętnie sięgano po sojuszników, którzy znajdowali się już wtedy na marginesie systemu politycznego. Wspomniana Simonides drukowała swoje „Bery” w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Edmund J. Osmańczyk, który z pozycji narodowych już w 1971 r. zakwestionował wyjazdy, znowu zaczął pisać na łamach prasy o patriotyzmie. Nawet dostrzeżono negatywną postawę Kościoła katolickiego wobec emigracji i zaczęto pisać o pozytywnej postawie niższego kleru.

To wszystko były jednak kroki w niewielkiej mierze powstrzymujące falę wyjazdową i jak wspominałem władza znalazła się w 1979 r. w punkcie wyjścia z zawieszoną emigracją, na dodatek kredyt został wydany, a nie było z czego go spłacać.

Jarosław Neja, Tomasz Kurpierz
(IPN Katowice)

Powiew wolności (sierpień 1980)

W województwie katowickim najważniejsze strajki wybuchły pod koniec sierpnia 1980 r. Pewne opóźnienie, w stosunku do przebiegu protestów w innych częściach kraju, wynikało ze specyfiki regionu. Brak centrum, znaczne odległości między poszczególnymi ośrodkami oraz przynależność funkcjonujących na ich terenie zakładów pracy do różnych gałęzi przemysłu utrudniały lub wręcz uniemożliwiały wzajemną komunikację i wymianę informacji pomiędzy załogami. Niebagatelne znaczenie miała zastosowana przez władze blokada informacyjna, mobilizacja aparatu partyjnego i administracyjnego w celu przeciwdziałania ewentualnym „zaburzeniom rytmu pracy załóg” oraz aktywności SB i milicji. Stąd też, pomimo że w Katowickim trzy kluczowe dla dalszego przebiegu wydarzeń strajki wybuchły niemal równocześnie (w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju – 28 sierpnia, kombinacie Huta Katowice w Dąbrowie Górniczej – 29 sierpnia, Zakładzie Nr 2 Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach – 29 sierpnia), to jednak faktycznie zupełnie niezależnie od siebie. Powstałe w „Manifeście Lipcowym” i w Hucie „Katowice” Międzyzakładowe Komitety Strajkowe nie nawiązały ze sobą żadnych kontaktów, a tym samym nie było wzajemnej koordynacji ewentualnych działań. W efekcie, każdy z ośrodków zawierał z władzami odrębne porozumienia.

Dokument wynegocjowany przez jastrzębski MKS z komisją rządową i podpisany 3 września 1980 r., zwany następnie od miejsca jego zawarcia porozumieniem jastrzębskim, głównie dotyczył spraw i problemów kluczowych dla pracowników szeroko pojętego przemysłu wydobywczego, gdyż większość reprezentowanych przez MKS przy KWK „Manifest Lipcowy” załóg przynależała do tej właśnie branży. Chociaż należy też pamiętać o tym, że to właśnie jastrzębski MKS wywalczył również wolne soboty dla ogółu polskich pracowników, a samo porozumienie dzięki ogłoszeniu jego treści w oficjalnej prasie i informacjom radiowym i telewizyjnym stało się znane nie tylko w Katowickim. Wraz z

dwoma podpisanymi wcześniej: szczecińskim i gdańskim, tworzyło ono podstawy porozumienia społecznego z 1980 r.

Dzień później, tj. 4 września powstał w kopalni „Dymitrow” w Bytomiu reprezentujący tamtejsze zakłady wydobywcze trzeci z kolei w województwie MKS. W zawartym jeszcze tego samego dnia przez ten komitet z negocjującą z nim komisją rządową porozumieniu, akceptowano ustalenia poczynione kilkanaście godzin wcześniej w Jastrzębiu (przyjmując je za podstawę podpisywanego właśnie dokumentu) i gwarantowano realizację dodatkowych postulatów, uwzględniających z kolei specyfikę pracy w kopalniach bytomskich. Po podpisaniu obu porozumień i zgodnie z ich zapisami komitety jastrzębski i bytomski przekształciły się w Międzyzakładowe Komisje Robotnicze.

Bardziej złożoną okazała się natomiast sytuacja w Hucie „Katowice”. Tamtejszy MKS, od 31 sierpnia kierowany przez Andrzeja Rozpłochowskiego, obok wydziałów i zakładów samego kombinatu reprezentował także pracowników przedsiębiorstw, które brały udział w budowie huty, wykonywały na jej terenie inne prace lub miały tu swoje przedstawicielstwa. Po podpisaniu porozumień w Szczecinie i Gdańsku, późnym wieczorem 31 sierpnia MKS zawarł z dyrekcją huty porozumienie dotyczące warunkowego zawieszenia strajku, a nie jego zakończenia. Nie udało się bowiem załatwić wszystkich postulatów zgłoszonych w czasie protestu i toczących się z dyrekcją rozmów. Pierwszego września huta przystąpiła do pracy, a MKS, już jako Komitet Robotniczy, prowadził kolejne rozmowy, efektem których było podpisanie 4 września porozumienia kończącego strajk. W dokumencie tym ustalono, że organizacja i zakładanie niezależnych związków zawodowych na terenie Huty należy do KR i przebiegać będzie na zasadach wynegocjowanych w porozumieniu gdańskim. Komitet zastrzegł sobie prawo reprezentowania innych zakładów, które zgłosiłyby do niego akces i w związku z tym mógł powiększać swój skład. Stąd też KR faktycznie przekształcił się w MKR, do którego przyłączały się kolejne zakłady. W porozumieniu uzgodniono też, że do huty przybędzie komisja rządowa „w celu omówienia gwarancji zrealizowania ustaleń wynegocjowanych przez MKS w Gdańsku i zawartych w porozumieniu tego MKS z Komisją Rządową”.

Po zawarciu porozumień w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu, oficjalna propaganda głosiła, że wszystko, co najważniejsze zostało już załatwione i praktycznie pomijała milczeniem wciąż nierozwiązaną sytuację w Dąbrowie Górniczej. Problem polegał na tym, że ustalenia dotyczące organizowania niezależnych od władz związków zawodowych zawarte w porozumieniach szczecińskim i gdańskim były nieprecyzyjne. Bardzo szybko odczuli to

pracownicy wielu zakładów i przedsiębiorstw, szczególnie tych mniejszych. Próby powołania na ich terenie organizacji założycielskich nowych związków były blokowane przez dyrekcje i kierownictwa interpretujące zapisy porozumień w sposób mniej więcej następujący: nie mogą zakładać niezależnych związków te załogi, które wcześniej nie strajkowały i nie były reprezentowane przez któryś z MKS zawierających porozumienia komisjami rządowymi.

Przystępując więc 9 września 1980 r. do rozmów z komisją rządową MKR w Hucie Katowice oświadczył, że najważniejszą do uzgodnienia kwestią jest jednoznaczne wyjaśnienie i doprecyzowanie zapisów porozumień szczecińskiego, gdańskiego i jastrzębskiego w kwestii tworzenia niezależnego od władz ruchu związkowego. Dopiero po tym można było przejść do negocjowania problemów szczegółowych, zgłoszonych w postulatach załóg. W ten sposób 11 września 1980 r. zawarte zostało porozumienie, nazwane później katowickim. Dopełniało ono trzy wcześniejsze, a jego znaczenie polegało przede wszystkim na tym, że dotyczyło gwarancji przez władze realizacji porozumienia gdańskiego w kwestii tworzenia struktur niezależnych związków na terenie całego kraju. Zobowiązywały się one nie tylko do akceptacji powstawania, organizowania i funkcjonowania niezależnych związków, ale też nie przeciwdziałania temu procesowi.

Ponieważ porozumienie z 11 września nie dotyczyło spraw branżowych, płacowych i socjalno-bytowych załogi huty „Katowice” ani pracowników innych zakładów reprezentowanych przez MKR, kwestie te uregulowane zostały w kolejnej umowie zawartej z komisją rządową 23 października. Ten obszerny dokument wieńczył wszystkie dotychczasowe rozmowy i pertraktacje prowadzone dotąd przez ośrodek dąbrowski z kolejnymi reprezentacjami władz. Zawierając je, struktura ta występowała już jako Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” z tymczasową siedzibą w Hucie „Katowice”.

Tak więc, na terenie województwa katowickiego struktury organizacyjne tworzących się od września 1980 r. niezależnych związków zawodowych opierały się w głównej mierze na komitetach strajkowych powstałych podczas protestów sierpniowo-wrześniowych. W województwie katowickim między 21 VIII a 2 X objęły one 272 zakłady pracy zatrudniające ogółem 880 tys. ludzi, z czego w strajkach lub próbach ich podjęcia uczestniczyło około 310 tys. pracowników.

Zbigniew Bereszyński

Sierpień '80 i jego owoce w województwie opolskim

Latem 1980 r. ogarnęła województwo opolskie rozlewająca się po kraju fala robotniczych protestów. Do pierwszych akcji strajkowych doszło już na przełomie lipca i sierpnia w Namysłowie (Zakłady Elektroniki Motoryzacyjnej, 24 lipca) i Nysie (Fabryka Samochodów Dostawczych „Polmo”, 1 sierpnia). Według informacji zebranych przez Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu, w okresie do 30 sierpnia 1980 r. doszło do dwunastu akcji strajkowych („przestojów”) w dziesięciu zakładach pracy województwa opolskiego. W dwóch przypadkach (FSD „Polmo” i Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie) „przerwy w pracy występowały dwukrotnie”. W dziewiętnastu zakładach pracy zostały zgłoszone rezolucje, adresowane do dyrekcji poszczególnych zakładów pracy, rad zakładowych oraz komitetów PZPR. Treść rezolucji dotyczyła „głównie wyjaśnienia różnic w poziomie płac między różnymi grupami społeczno-zawodowymi, spraw socjalno-bytowych, głównie na zakładzie, oraz braków na rynku”. W dziewięciu przypadkach wyrażono „solidarność ze strajkującymi w Gdańsku i Szczecinie”.

Do największych i najdłużej trwających akcji protestacyjnych należał strajk okupacyjny w Zakładach Cementowo-Wapienniczych „Górażdze” w Choruli, trwający od 19 do 21 sierpnia 1980 r. W następnych dniach do akcji strajkowych doszło ponadto m.in. w Hucie im. Gen. Karola Świerczewskiego w Zawadzkiem, Zakładach Urządzeń Przemysłowych w Nysie, Fabryce Samochodów Dostawczych „Polmo” w Nysie, Fabryce Maszyn i Urządzeń „Famak” w Kluczborku, Przedsiębiorstwie Mechanizacji Produkcji Zwierzęcej i Przemysłu Rolnego „Meprozet” w Brzegu, Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet” w Brzegu oraz oddziałach Państwowej Komunikacji Samochodowej i Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Opolu i Nysie.

Na przełomie sierpnia i września 1980 r. nastroje społeczne na Opolszczyźnie poprawiły się w związku z zawarciem historycznych porozumień społecznych w Szczecinie i Gdańsku. Większość zakładów pracy normalnie pracowała, ale w poszczególnych przypadkach – również

po zakończeniu akcji strajkowej na Wybrzeżu – nadal dochodziło do akcji protestacyjnych, mających swoje lokalne uwarunkowania środowiskowe. W niektórych zakładach strajkowano, w innych odbywały się spotkania z kierownictwem bez przerywania pracy. Dominowały motywy natury materialnej, związane z dążeniem do poprawy warunków pracy i płacy, ale niekiedy protestowano także przeciw rażącym nieprawidłowościom i przejawom niesprawiedliwości w bieżącym funkcjonowaniu danego zakładu pracy. W dalszym ciągu, mimo uregulowania tego typu spraw w porozumieniach z Wybrzeża, zdarzało się też, że powracano do postulatów dotyczących niezależności i samorządności związków zawodowych.

We wrześniu i październiku 1980 r. strajkowali m.in. pracownicy następujących zakładów pracy: Huta Małapanew w Ozimku (2–3 września), Zakłady Przemysłu Dzierżarskiego „Unia” w Głubczycach (4 i 6 września), Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Frotex” w Prudniku (5–10 września), Spółdzielnia Inwalidów „Piast” w Głubczycach (8 września), Głuchołaska Fabryka Armatur w Głuchołazach (8–10 września), Opolski Zakład Robót Inżynierskich w Opolu (11 września), Zakłady Urzędzeń Przemysłowych w Nysie (12 i 19 września), Zakłady Wytwórcze „Cukry Nyskie” – WSS „Społem” w Nysie (13 i 15–16 września), Spółdzielnia Pracy Inwalidów „Pionier” w Prudniku (16–19 września), Przedsiębiorstwo Produkcji Drzewnej „WUTEH” w Paczkowie (22–23 września), Zakłady Mechaniczne Przemysłu Papierniczego w Krapkowicach (25 września), Fabryka Maszyn i Urzędzeń „Famak” w Kluczborku (29 września), Nyski Zakład Budowlany w Nysie (1 października), Oddział Utrzymania i Napraw Wagonów w Nysie – filia Wagonowni Pozaklasowej PKP w Opolu-Groszowicach (1 października). Najdłużej ze wszystkich strajkowali pracownicy Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nysie: od 2 do 12 września.

W drugiej połowie września 1980 r. strajki i inne wystąpienia załóg zaczęły stopniowo wygasać. Od października 1980 r. akcje strajkowe w województwie opolskim zdarzały się już tylko sporadycznie. Można wiązać to z powołaniem związku zawodowego „Solidarność”, reprezentującego interesy, nadzieje i oczekiwania ogromnej większości środowisk pracowniczych. Poszczególne załogi zaczęły od tego czasu stawiać bardziej na efekty wspólnej działalności pod szyldem nowego ruchu związkowego niż na efekty samodzielnych wystąpień na poziomie lokalnym. Do poważniejszych akcji protestacyjnych dochodziło odtąd z reguły w ramach ogólnopolskich akcji solidarnościowych, ogłaszanych przez krajowe kierownictwo nowego ruchu związkowego.

We wrześniu 1980 r. zaczęły stopniowo powstawać komitety założycielskie nowych związków zawodowych w poszczególnych zakładach pracy. W niektórych przypadkach wywodziły się one z powołanych wcześniej komitetów strajkowych. Było tak m.in. Hucie Małapanew w Ozimku, Hucie im. gen. K. Świerczewskiego w Zawadzkiem, Zakładach Urzędzeń Przemysłowych w Nysie oraz Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Frotex” w Prudniku.

Zakładowe komitety założycielskie nowego ruchu związkowego rejestrowały się początkowo w międzyzakładowych komitetach założycielskich, jakie powstały w innych województwach, a zwłaszcza w województwach wrocławskim i katowickim – głównie we Wrocławiu, ale także w Hucie Katowice, Bytomiu, Jastrzębiu, Wałbrzychu, a nawet bezpośrednio w Gdańsku. We wrześniu 1980 r. zaczęły jednak stopniowo formować się również ponadzakładowe struktury NSZZ „Solidarność” w ważniejszych ośrodkach administracyjnych województwa opolskiego. W Opolu, Nysie, Kędzierzynie-Koźlu, Brzegu, Kluczborku i Prudniku powstały niezależne od siebie międzyzakładowe komitety założycielskie NSZZ „Solidarność”, złożone z przedstawicieli poszczególnych zakładów pracy danego obszaru (dawne miasto powiatowe z okolicznymi gminami).

Jedną z pierwszych struktur ponadzakładowych NSZZ „Solidarność” w województwie opolskim był Międzyzakładowy Komitet Założycielski (MKZ) Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Opolu, utworzony we wrześniu 1980 r. przez przedstawicieli szeregu zakładów pracy z terenu Opola i niektórych innych miejscowości. Dokładna data utworzenia MKZ Opole jest niepewna. 19 września 1980 r. wybrano Prezydium MKZ w składzie: Bogusław Bardon (przewodniczący), Zygmunt Geleta (wiceprzewodniczący), Roman Kirstein (wiceprzewodniczący), Ryszard Pawluskiewicz (sekretarz), Janina Kurowska (sekretarz). W późniejszym czasie skład kierownictwa MKZ ulegał licznym zmianom. 23 grudnia 1980 r. przewodniczącym MKZ został Roman Kirstein.

14 września 1980 r. wybrano Tymczasowy Zarząd Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ w Kędzierzynie-Koźlu pod przewodnictwem Lidii Kubiczek. 11 kwietnia 1981 r. został wybrany stały Zarząd MKZ NSZZ „Solidarność” Ziemi Kozielskiej pod przewodnictwem Antoniego Szoty.

23 września 1980 r. powstał MKZ NSZZ „Solidarność” Ziemi Nyskiej pod przewodnictwem Janusza Sanockiego. Stałe władze MKZ wybrano 27 maja 1981 r.

2 października 1980 r. powołano MKZ NSZZ „Solidarność” w Brzegu pod przewodnictwem Tomasza Łochańskiego. 12–13 kwietnia 1981 r. przeprowadzono wybory do Zarządu Międzyzakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „S” Ziemi Brzeskiej. Przewodniczącym MKR został Mieczysław Hoffman

30 października 1980 r. ukonstytuował się MKZ NSZZ „Solidarność” w Kluczborku. Kolejnymi przewodniczącymi MKZ byli Eugeniusz Głowicki, Grzegorz Fraszek i Stanisław Dobrzyński.

8 listopada 1980 r. powstał Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” Ziemi Prudnickiej, działający w zakładach pracy w gminach Prudnik, Lubsza, Biała i Głogówek. Przewodniczącym MKZ został Jakub Forystek.

Oprócz „dużych” MKZ w Opolu, Brzegu, Nysie, Kędzierzynie-Koźlu, Kluczborku i Prudniku, powstały także lokalne punkty koordynacyjne NSZZ „Solidarność” w niektórych innych ośrodkach miejskich województwa opolskiego: Głogówku, Głubczycach, Głuchołazach, Grodkowie, Krapkowicach, Namysłowie, Niemodlinie i Otmuchowie.

W początkach lipca 1981 r. łączna liczba członków „Solidarności” w województwie opolskim wynosiła blisko 212 tysięcy, co stanowiło około 60 % ogólnego stanu załóg pracowniczych w województwie (346,7 tys. zatrudnionych w tzw. sektorze uspołecznionym). W dużych zakładach pracy członkowie „Solidarności” stanowili 70–90 % załogi.

Integrację struktur związkowych „Solidarności” w województwie opolskim znacznie utrudniała wyraźna policentryczność gospodarczej struktury Opolszczyzny, związana z istnieniem kilku ośrodków miejskich (Brzeg, Nysa, Kędzierzyn-Koźle i in.), dysponujących podobnym potencjałem przemysłowym jak stolica województwa. Tendencjom odśrodkowym sprzyjało także peryferyjne usytuowanie „konkurencyjnych” ośrodków miejskich.

I Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” Województwa Opolskiego, obradujący 30 maja 1981 r. w Opolu, większością głosów opowiedział się za utworzeniem jednego Regionu Ziemi Opolskiej (później – Śląska Opolskiego). 25–26 lipca 1981 r. wybrano władze regionalne Śląska Opolskiego na czele ze Stanisławem Jałowieckim jako przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „S”.

Poza jednolitymi strukturami regionalnymi pozostały jednak organizacje związkowe reprezentowane w MKZ Nysa, MKZ Kędzierzyn-Koźle i MKR Brzeg. Działacze MKZ Nysa i MKZ Kędzierzyn-Koźle pretendowali do organizacyjnej samodzielności, natomiast działacze

MKR Brzeg wybrali przynależność do dolnośląskich struktur regionalnych NSZZ „Solidarność” z ośrodkiem we Wrocławiu.

Równolegle z pojawieniem się „Solidarności” pracowniczej zaczęły tworzyć się także analogiczne związki zawodowe rolników. Pierwsze struktury niezależnego ruchu zawodowego rolników indywidualnych powstawały samorzutnie w różnych miejscowościach Śląska Opolskiego od jesieni 1980 r. 27 listopada 1981 r. wybrano statutowe władze regionalne NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” na czele z Jerzym Gneciakiem jako przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego.

11 marca 1981 r. odbył się w Opolu Wojewódzki Zjazd Komitetów Założycielskich Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Indywidualnego Rzemiosła „Solidarność Rzemieślnicza”. Na zjazd ten przybyli delegaci komitetów założycielskich z Brzegu, Prudnika, Kędzierzyna-Koźła, Paczkowa i Opola. Delegaci wybrali spośród siebie Tymczasową Komisję Koordynacyjną pod przewodnictwem Karola Smockiewicza.

W październiku 1980 r. powstały uczelniane organizacje Niezależnego Zrzeszenia Studentów przy Wyższej Szkole Inżynierskiej i Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. W cieniu „Solidarności” i NZS, w dużej mierze pod ich organizacyjną osłoną, rozwijała się opozycyjna działalność polityczna. W 1981 r. powstał opolski oddział Konfederacji Polski Niepodległej na czele z Tadeuszem Żylińskim, członkiem Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”.

Jarosław Neja
(IPN Katowice)

Krwawy grudzień 1981

Stan wojenny wprowadzony przez władze 13 grudnia 1981 r., a oficjalnie zniesiony 22 lipca 1983 r. stanowił przede wszystkim zwieńczenie działań władz wymierzonych w „Solidarność”. Efektem rozprawy ze Związkiem były m.in. ofiary śmiertelne. Symbolem grudnia 1981 r. stała się zwłaszcza śmierć dziewięciu górników kopalni „Wujek” w Katowicach, zastrzelonych przez milicjantów w czasie tłumienia strajku w tym zakładzie pracy 16 grudnia 1981 r.

Protest górników „Wujka” był jedną z około 50 akcji strajkowych lub prób ich organizacji do jakich doszło między 13 a 28 grudnia 1981 r. na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Była to odpowiedź śląsko-zagłębiowskiej „Solidarności” na działania władz. Wynikała ona w pierwszej kolejności ze zwykłej przyzwoitości i międzyludzkiej solidarności z zatrzymanymi i internowanymi kolegami. Należy zauważyć, że w pierwotnym planie do osadzenia w ośrodkach odosobnienia z terenu województwa katowickiego wytypowanych zostało 648 osób. 13 grudnia do godziny 16.00 „pod kluczem” znalazły się już 474 osoby z pierwotnej listy, czyli ponad 73 proc. wyznaczonych do zatrzymania. 1 stycznia 1982 r. w siedmiu ośrodkach odosobnienia przebywało 1041 osób z województwa katowickiego, w tym 10 członków Komisji Krajowej „Solidarności” i 35 członków Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Związku. Ogółem do 23 grudnia 1982 r. w województwie katowickim internowano łącznie 1911 osób. Istotnym powodem podejmowania akcji strajkowych było także głębokie poczucie własnej racji i odpowiedzialności za to wszystko, co udało się wywalczyć „Solidarności” w krótkim okresie kilkunastu miesięcy od lata 1980 r. Nie należy także zapominać o niezgodzie na nową rzeczywistość. Najlepszą formą wyrażenia sprzeciwu wobec tego, co się stało po 13 grudnia i jednocześnie nacisku na władze, był – tak wówczas rozumowano – sprawdzony dotąd wielokrotnie strajk.

Prawie połowę ze wspomnianych strajków stanowiły protesty podjęte w kopalniach. W porównaniu z wielkością i dynamiką fali strajków sierpniowo-wrześniowych z 1980 r. (272 protesty) w województwie czy chociażby z wielkim wysiłkiem „Solidarności” w czasie kryzysu bydgoskiego w marcu 1981 roku (ok. 900 strajków), skala protestów z grudnia 1981 r. była o

wiele mniejsza. Ponadto w grudniu 1981 r. nie powiodło się to, co stanowiło o sile protestów z sierpnia–września 1980 czy marca 1981 – strajków nie udało się skoordynować. Praktycznie każdy zakład strajkował oddzielnie.

Należy jednak pamiętać o tym, że warunki w jakich załogi przystępowały w grudniu 1981 r. do protestów były diametralnie inne od okoliczności, w których niejednokrotnie ci sami ludzie przystępowali do strajków latem 1980 czy wiosną 1981 r. Zatrzymanie i internowanie czołowych działaczy Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” (z jego przewodniczącym Leszkiem Waliszewskim, takimi liderami, jak Andrzej Rozpłochowski czy Tadeusz Jedynek), większości członków zarządu regionu, miejskich komisji koordynacyjnych, przewodniczących komisji zakładowych powodowało, że zabrakło przywódców, którzy dotąd kierowali protestami. Na czele strajków stanęli więc działacze niższego szczebla i szeregowi członkowie związku.

Nie można też zapominać, że od 13 grudnia to, co dotąd było legalne, stało się zakazane prawem stanu wojennego. Stąd też sama organizacja, prowadzenie i udział w danym strajku w porównaniu z wcześniejszym okresem odbywały się w ekstremalnych, bardzo stresogennych warunkach i były aktem wielkiej odwagi. Za samo „tylko” kontynuowanie działalności związkowej *Dekret o stanie wojennym* przewidywał karę pozbawienia wolności do lat trzech (art. 46 ust. 1), zaś za organizację i kierowanie strajkiem można było otrzymać do pięciu lat więzienia (art. 46 ust. 2). Nie były to, jak się szybko okazało, jedynie pogrożki na papierze. Najbardziej aktywni uczestnicy protestów kopalń, hut i innych zakładów pracy regionu rzeczywiście stanęli przed sądami. Według danych Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, spośród 979 osób zatrzymanych za udział w grudniowych strajkach wyrokami sądowymi skazano 121 osób, a kilkaset orzeczeniami kolegów do spraw wykroczeń. Ponadto za udział w strajkach z pracy zwolnionych zostało tysiące osób. Ustalenie ich dokładnej liczby wciąż napotyka na trudności. Wiąże się to m.in. z praktyką stosowaną w okresie stanu wojennego przez kierownictwa zakładów pracy, a polegającą na ponownym zatrudnianiu osób wcześniej zwolnionych. Była to w gruncie rzeczy dokuczliwa forma szykan, ponieważ ponowne przyjęcie do pracy odbywało się zazwyczaj na nowych, o wiele gorszych warunkach. Dla wielu osób prawdziwym ciosem była jednak nie tyle utrata dotychczasowej pozycji materialnej, co zawodowa i środowiskowa degradacja, a więc przekreślenie tego wszystkiego na co przecież pracuje się zazwyczaj całymi latami.

Według niepełnych szacunków przyjmuje się, że w grudniu 1981 r., w całym kraju strajki podjęto w około 200-250 zakładach pracy. Wynikałoby z tego, że aż czwarta/piąta ich

część przypadła na ówczesne województwo katowickie. Sama tylko liczba strajkujących w grudniu górnośląskich kopalń – ponad dwadzieścia, choć niewielka w zestawieniu z wymienionymi wyżej danymi dotyczącymi lata 1980 r. czy wiosny następnego roku, staje się wielkością zupełnie inną, kiedy, na co zwrócił uwagę Andrzej Paczkowski, uzmysłowimy sobie, że gdyby takie proporcje jak w górnictwie „utrzymały się w całym przemyśle i w innych sektorach gospodarki, w administracji i instytucjach akademickich czy naukowych, można by mówić o potężnym strajku powszechnym w skali ogólnokrajowej”. Chociaż tak się nie stało, to właśnie protesty górników, podobnie jak strajki hutników, poprzez swoją specyfikę, długość trwania, wyjątkowo brutalne formy ich pacyfikacji okazały się najważniejszymi wydarzeniami grudnia 1981 r.

Stały się nimi z jeszcze jednego, bodaj najbardziej istotnego powodu – ofiary życia i zdrowia ich uczestników. Chodzi tu przede wszystkim o tych, przeciwko którym użyto broni palnej – poległych i rannych pracowników „Wujka”, osoby postrzelone w „Manifestie Lipcowym”, ale też ich bitych pałkami, polewanych wodą i traktowanych gazem łzawiącym kolegów z takich kopalń, jak „Wieczorek”, „Staszic”, „Halemba”, „Jastrzębie”, „Moszczenica” czy hut, katowickiej „Baildon” i dąbrowskiej „Katowice”. Bilans akcji „wygaszania” strajków przez siły milicyjno-wojskowe w samych tylko kopalniach był przerażający: dziewięć osób zabitych, 27 rannych w wyniku postrzałów z broni palnej oraz wiele innych, które odniosły różnego rodzaju obrażenia ciała. W czasie strajków, w trakcie ich likwidacji oraz bezpośrednio po zakończeniu strajków w 9 kopalniach pomocą lekarską objęte zostały 3042 osoby, leczeniu szpitalnemu poddano 123 osoby. W wyniku pacyfikacji strajków w kopalniach Wujek, Staszic, Jastrzębie, Manifest Lipcowy, doraźnej pomocy lekarskiej udzielono 109 osobom, leczeniu szpitalnemu poddano 100 osób, 6 osób przewidzianych było do przejścia na rentę inwalidzką.

Przytoczone powyżej liczby mogą świadczyć o skali sił i środków zastosowanych wobec uczestników strajków, ale też o determinacji tych ostatnich. Jest charakterystyczne, że nawet śmiertelne strzały na „Wujku” nie sparaliżowały całkowicie protestów, co niewątpliwie byłoby na rękę władzom. Informacje o śmierci dziewięciu górników w kilku przypadkach jeszcze bardziej podsyłyły dotychczasowy opór. Tak było chociażby w Hucie „Katowice” czy kopalniach „Piast” i „Ziemowit”, których załogi przez cały czas strajkowały kilkaset metrów pod ziemią, unikając być może w ten sposób losu, który stał się udziałem ich kolegów z innych zakładów, gdzie strajki prowadzono na powierzchni. Te dwa protesty okazały się zresztą najdłuższymi ze wszystkich strajków jakie podjęto w kraju po wprowadzeniu stanu wojennego. W wigilię Bożego Narodzenia zakończyli swą akcję pracownicy „Ziemowita”. 28 grudnia 1981

r. na powierzchnię wyjechało około tysiąc górników „Piasta”. W ten sposób strajkowy Grudzień w Polsce dobiegł końca.

Zbigniew Bereszyński

Stan wojenny w województwie opolskim

Zapoczątkowanej latem 1980 r. pokojowej rewolucji społecznej w Polsce od początku towarzyszyło ryzyko fizycznej konfrontacji między władzami komunistycznymi a niezależnym ruchem społecznym. Jak wynika z zachowanych dokumentów, już w lipcu i sierpniu 1980 r. władze PRL podejmowały konkretne przedsięwzięcia w tym kierunku, które z czasem przybrały formę kompleksowych przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego. W przygotowaniach tych czynnie uczestniczył także aparat bezpieczeństwa w województwie opolskim.

W pierwszej dekadzie listopada 1980 r. w różnych wydziałach Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu powstały pierwsze wnioski o izolowanie wytypowanych działaczy „Solidarności” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz innych osób, których postawa polityczna mogła budzić zaniepokojenie władz komunistycznych. W późniejszym czasie stopniowo powstawały kolejne wnioski tego rodzaju.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. funkcjonariusze SB i MO przystąpili do realizacji długo przygotowywanej operacji „Jodła”, obejmującej internowanie wytypowanych imiennie działaczy związkowych i opozycyjnych. W pierwszym dniu stanu wojennego zostało internowanych 69 spośród 84 osób, które zgodnie z wcześniejszymi planami miały być izolowane przez SB w województwie opolskim. Przed końcem 1981 r. zdążono internować ogółem 93 osoby. Znaczna część z nich została jednak już tymczasem zwolniona – po kilku lub kilkunastu dniach od zatrzymania – w związku z czym 31 grudnia 1981 r. w tymczasowym ośrodku odosobnienia w Opolu przebywało ogółem 67 osób.

Internowani mieszkańcy województwa opolskiego trafiali początkowo do aresztu milicyjnego w podziemiach gmachu Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu. Już 13 grudnia 1981 r. w godzinach popołudniowych przewieziono internowanych do ośrodka odosobnienia utworzonego w Areszcie Śledczym w Opolu. Przed końcem 1981 r. w granicach województwa opolskiego powstały jeszcze trzy inne ośrodki odosobnienia, zorganizowane w zakładach

karnych w Grodkowie, Nysie i Strzelcach Opolskich. Trafili do nich początkowo wyłącznie internowani z innych regionów kraju. Do Grodkowa i Nysy przywieziono internowanych z województw dolnośląskich. Ośrodek odosobnienia w Zakładzie Karnym nr 2 w Strzelcach Opolskich pozostawał pod operacyjnym nadzorem SB Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach. Trafiła tam m.in. duża grupa uczestników grudniowych akcji strajkowych na Górnym Śląsku.

W pierwszej dekadzie stycznia 1982 r. zapadła decyzja o likwidacji tymczasowego ośrodka odosobnienia w Opolu. Internowane tam kobiety przewieziono do ośrodka odosobnienia w Gołdapi w ówczesnym województwie suwalskim. Zaawansowanych wiekowo mężczyzn wysłano do analogicznego ośrodka w Darłównie w ówczesnym województwie koszalińskim. Pozostali internowani trafili w większości do ośrodka w Nysie. Niektóre osoby wysłano do Kamiennej Góry na Dolnym Śląsku, a później do Głogowa.

Z upływem czasu internowani byli stopniowo wypuszczani na „wolność”, ale jednocześnie zapadały nowe decyzje o internowaniu w stosunku do osób podejrzanych o kontynuowanie zakazanej działalności związkowej czy opozycyjnej. Osoby, którym można było udowodnić prowadzenie zakazanej działalności, otrzymywały sankcję prokuratorską i trafiały do aresztu razem z pospolitymi przestępcami, natomiast osoby, w stosunku do których SB nie była w stanie zgromadzić odpowiednich materiałów procesowych, powiększały liczbę internowanych.

Ogromna większość internowanych została zwolniona przed końcem lipca 1982 r. W związku z tym uległy likwidacji ośrodki odosobnienia w Nysie i Głogowie. Pozostające tam nadal osoby zostały przewiezione do więzienia w Grodkowie, które stało się zbiorczym ośrodkiem odosobnienia dla całej południowo-zachodniej części kraju. 3 sierpnia 1982 r. przewieziono tam również 27 internowanych ze zlikwidowanego ośrodka w Zabrze-Zaborzu w ówczesnym województwie katowickim. Doprowadziło to do znacznego przepełnienia ośrodka grodkowskiego. W związku z tym 16 sierpnia 1982 r. 51 internowanych, w tym wszystkich mieszkańców województwa katowickiego i czterech mieszkańców Opolszczyzny, zostało wysłanych do Uherc w ówczesnym województwie rzeszowskim.

W całym okresie stanu wojennego było internowanych co najmniej 160 osób zamieszkałych bądź zatrudnionych na terenie województwa opolskiego. Ostatnie osoby z tego grona wyszły na wolność z końcem pierwszej dekady grudnia 1982 r.

Do chwili zniesienia stanu wojennego w lipcu 1983 r. ponad sto osób było aresztowanych bądź pozbawionych wolności na innej zasadzie, z zastosowaniem przepisów prawa karnego, w związku z prowadzeniem działalności zakazanej z przyczyn politycznych przez władze komunistyczne. Do szczególnie licznych aresztowań doszło w Opolu, Kędzierzynie-Koźlu, Zdzeszowicach, Brzegu, Nysie, Prudniku, Głucholazach i Kluczborku.

Mimo podejmowanych w tym celu działań prewencyjnych i represyjnych władzom komunistycznym nie udało się doprowadzić do zupełnej pacyfikacji życia społecznego. Już od pierwszych dni stanu wojennego mnożyły się najrozmaitsze formy oporu społecznego. Spontanicznie organizowano pomoc dla osób represjonowanych – internowanych i ich rodzin, więźniów politycznych, osób zwolnionych z pracy itd. Bardzo szybko wznowiono w konspiracji niezależną działalność wydawniczą i kolportażową. Drukowano ulotki i gazetki, malowano napisy na murach itp. Prowadzącej samodzielnie działalność grupie konspiratorów z Kędzierzyna-Koźla (Ryszard Siwacki, Adam Kuśnieruk, Andrzej Bedla, Bronisław Bobiński, Zdzisław Niewadziś) udało się nawet nadać konspiracyjną audycję radiową.

W województwie opolskim zdecydowanie dominował wymuszony przez lokalne warunki społeczne (brak wielkich ośrodków miejskich z dużymi zakładami pracy i silnymi uczelniami wyższymi) model zdecentralizowanego ruchu oporu, stanowiącego sumę wzajemnie niezależnych samorządnych inicjatyw lokalnych. Nie powołano tutaj regionalnego komitetu strajkowego, a próba koordynowania działalności konspiracyjnej na szczeblu regionalnym, podjęta w pierwszych miesiącach stanu wojennego przez część działaczy związkowych na czele ze Stanisławem Jałowieckim, przewodniczącym Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”, została zniweczona przez aresztowania dokonane w kwietniu i maju 1982 r.

Decentralizacja działalności konspiracyjnej znacznie utrudniała jej zwalczanie przez aparat bezpieczeństwa. Dobrze widać to m.in. na przykładzie konspiracyjnej działalności wydawniczo-kolportażowej w Kluczborku. W okresie stanu wojennego dwie niezależne od siebie grupy konspiratorów podjęły się wydawania pisma „Nad Stobrawą”. Na czele jednej z tych grup stała Bożena Kawka, a drugą grupę próbował zorganizować Ryszard Gleich. W maju 1982 r. ten ostatni został aresztowany wraz z synem Rafałem oraz Zygmuntem Jurkiewiczem. Próbowano przypisać im działalność obu grup konspiracyjnych. Tymczasem Bożena Kawka nie znajdowała się w kręgu podejrzanych i mogła nadal zajmować się wydawaniem pisma. W lutym 1983 r., już w okresie tzw. zawieszenia stanu wojennego, doszło do aresztowania Kawki

i współpracującego z nią Franciszka Sokołowskiego. Wydawanie „Nad Stobrawą” zostało jednak wówczas wznowione przez Ryszarda Gleicha i współpracujące z nim osoby.

Od stycznia do kwietnia 1982 r. konspiracyjny działacz opolskiej „Solidarności” na czele ze Stanisławem Jałowieckim wydawali pismo „Sygnały Wojenne”. Działalność ta została przerwana przez aresztowania zapoczątkowane w ostatnich dniach kwietnia 1982 r. W październiku tegoż roku wydawanie „Sygnałów Wojennych” wznowiła jednak inna grupa konspiracyjna, działająca na terenie Otmuchowa. W związku z tym w kwietniu 1983 r. aresztowano Stefana Magierę i Zbigniewa Rusinowskiego. Mimo to w późniejszym czasie ukazywały się kolejne numery tegoż pisma.

Na przełomie lat 1982 i 1983 Służbie Bezpieczeństwa udało się aresztować konspiratorów, którzy zorganizowali audycję radia „Solidarność” w Kędzierzynie-Koźlu, a także zajmowali się drukiem i kolportażem pisma „Przed Jutrem”. Już w połowie 1983 r. należący do tej grupy Ryszard Siwacki zapoczątkował jednak wydawanie pisma „Solidarność Opolska”, które ukazywało się aż do 1989 r. Przy okazji procesu sądowego nawiązał on nowe kontakty z działaczami związkowo-opozycyjnymi z Opola, odgrywające ważną rolę w jego dalszej działalności.

Samodzielną działalność konspiracyjną próbowano prowadzić także wśród młodzieży szkolnej. W styczniu 1982 r. powstał działający w tym środowisku, głównie na terenie Opola, związek „Wolność i Niepodległość”. Konspiracyjna młodzież kolportowała ulotki, malowała znaki Polski Walczącej itp. Wydrukowano także pierwszy numer „Tygodnika Wojennego”. Dalszą działalność uniemożliwiły aresztowania, dokonane w maju i kwietniu 1982 r. Kontaktujący się z młodymi konspiratorami Lesław Poeckh, skarbnik opolskiego oddziału KPN, został skazany na 2 lata pozbawienia wolności. Doświadczenie to nie zniechęciło go jednak do dalszego angażowania się w działalność konspiracyjną.

Stan wojenny okazał się pyrrusowym zwycięstwem władz komunistycznych. Widać to szczególnie wyraźnie na przykładzie Opolszczyzny. Masowe zastosowanie różnych form pozbawienia wolności, zwłaszcza w pierwszych tygodniach stanu wojennego, walcnie przyczyniło się do zastraszenia społeczeństwa. Szybko objawiła się jednak również druga strona medalu. Pobyt dużej liczby działaczy związkowych i opozycyjnych w ośrodkach odosobnienia przyczynił się do nawiązania nowych kontaktów środowiskowych, co znacznie ułatwiło późniejszą działalność o charakterze opozycyjnym. W przypadku województwa opolskiego zjawisko to skutkowało również przewyciężeniem występujących wcześniej

antagonizmów, związanych z organizacyjno-terytorialnym rozbiem lokalnych struktur regionalnych „Solidarności”. Wspólne doświadczenia z okresu stanu wojennego, ze szczególnym uwzględnieniem doświadczeń z okresu internowania, przyczyniły się do tego, że – inaczej niż przed 13 grudnia 1981 r. – coraz częściej i łatwiej dochodziło do nawiązywania współpracy pomiędzy działaczami związkowo-opozycyjnymi z Opola, Kędzierzyna-Koźla i Nysy.

Za pośrednią konsekwencję stanu wojennego można uznać również pojawienie się w połowie lat osiemdziesiątych XX w. inicjatyw zmierzających do powołania zorganizowanych struktur mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie. Fakt wprowadzenia stanu wojennego spotkał się z bardzo podobnymi reakcjami wśród rdzennej i napływowej ludności województwa opolskiego. Przykładem tego może być zjawisko masowego oddawania legitymacji partyjnych PZPR. Z zachowanych danych statystycznych na ten temat jasno wynika, że zjawisko to występowało z bardzo podobną intensywnością na terenach zdominowanych przez ludność rodzimą i na terenach zamieszkałych w dominującej mierze przez ludność napływową. Śluzacy mieli jednak dodatkowy powód do niezadowolenia. Powodem tym było wprowadzone w stanie wojennym drastyczne ograniczenie możliwości wyjazdu do Niemiec Zachodnich. Narastająca na tym tle frustracja była głównym motywem działania osób, które w 1985 r. założyły Stowarzyszenie Niemców w Polsce z siedzibą w Kędzierzynie-Koźlu i Kuźni Raciborskiej oraz Towarzystwo Mniejszości Niemieckiej z siedzibą w Zdzeszowicach. Założyciele tych organizacji liczyli na wymuszenie w sposób pośredni zgody na wyjazd emigracyjny, ale podjęte przez nich działania dały początek znacznie poważniejszemu zjawisku społecznemu, którego władze PRL nie potrafiły już wyeliminować.

Zbigniew Bereszyński

Przełomowe lata 1988-1989 w województwie opolskim Zmierzch Polski Ludowej

Jesienią 1986 r. doszło do wznowienia jawnej działalności związkowo-opozycyjnej w województwie opolskim. 13 października 1986 r. powołano jawnie funkcjonującą Tymczasową Radę Regionalną NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego w składzie: Jan Całka (członek Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „S”), Jerzy Gnieciak (przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Rolników Indywidualnych „S”), Roman Kirstein (viceprzewodniczący Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „S”), Andrzej Kwiatkowski (członek Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „S”), przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „S” w Hucie im. Karola Świerczewskiego w Zawadzkiem), Janusz Sanocki (przewodniczący MKZ NSZZ „S” Ziemi Nyskiej), Stanisław Tkacz (członek Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „S”), przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „S” przy Dolnośląskich Zakładach Białoskórniczo-Rękawicznich „Renifer” – Zakład w Głucholazach), Wiesław Ukleja (członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS), Franciszek Winiarski (działacz „Solidarności” rzemieślniczej z rejonu Prudnika i Nysy), Eugeniusz Wyspiański (członek MKZ NSZZ „S” Ziemi Prudnickiej). W lutym 1987 r. w skład TRR powołany został dodatkowo Kazimierz Klucznik, członek Komisji Rewizyjnej MKZ NSZZ „Solidarność” w Kędzierzynie-Koźlu, natomiast w marcu tegoż roku ze składu Rady, na tle ostrych kontrowersji natury politycznej, ustąpił Wiesław Ukleja. W późniejszym czasie do składu TRR został dokooptowany Jan Naskręt, działacz „Solidarności” z Prudnika.

W sierpniu 1987 r. Kazimierz Klucznik oraz Krystyna Ziobrowska (działaczka „Solidarności” z Opola) i Joachim Pawliczek (młody działacz opozycyjny z Krapkowic) utworzyli w Opolu lokalny oddział Ligi Obrony Praw Człowieka. W październiku 1987 r., z inicjatywy Pawliczka, ciało to zostało przemianowane na Komisję ds. Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego.

W tym samym mniej więcej czasie zaczęło się rozwijać lokalne środowisko młodzieżowego ruchu opozycyjnego „Wolność i Pokój”. Czołową rolę w tym zakresie odgrywał od początku wspomniany już Joachim Pawliczek. Do najaktywniejszych działaczy WiP w opolskich środowiskach młodzieżowych należeli ponadto Marcin Kaczyński, Marcin Popiel, Jerzy Golczuk, Adam i Zbigniew Cieślińscy, Grażyna Luczyk-Saj, Krzysztof Saj, Tomasz Wojciechowski, Wiesław Moliński i in. W bliskim związku z opolskim środowiskiem WiP-owskim wytworzyły się z czasem inne formacje opozycyjne, a w szczególności Młodzieżowa Grupa Niepodległościowa „Pokolenie'80–88”. Grupę tę tworzyli m.in. J. Golczuk (lider grupy), Bogdan Bocheński, A. i Z. Cieślińscy, Wojciech Kaczmarek, Mariusz Jankiewicz, Arkadiusz Karbowski, Mariusz Pawelec i Wiesław Różycki.

Opolscy działacze opozycyjni żywo zareagowali na kolejną falę strajków, jaka rozlała się po kraju w sierpniu 1988 r. Ryszard Siwacki z Kędzierzyna-Koźła już od czerwca 1988 r. uczestniczył w przygotowaniach do planowanej wielkiej akcji strajkowej w kopalniach Jastrzębia. Za pośrednictwem Jadwigi Skoremko z Katowic nawiązał on kontakt z tamtejszymi działaczami „Solidarności” górniczej i zajął się szkoleniem przyszłych drukarzy, mających wspomagać akcję protestacyjną. W sierpniu 1988 r., gdy kopalnie zastrajkowały, Siwacki udał się na dwa tygodnie do Jastrzębia, gdzie wraz z innymi osobami zapewniał poligraficzną obsługę strajku. Do Jastrzębia udała się również współpracująca z nim Irena Krzyżanowska.

Również w samym województwie opolskim próbowano w różnej formie wspierać sierpniową falę strajków. Tymczasowa Rada Regionalna NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego wydała oświadczenie z wyrazami poparcia dla strajkujących robotników. Zbliżone w swej wymowie oświadczenie wydali także opolscy działacze WiP.

Wkrótce po wygaśnięciu sierpniowych strajków Tymczasowa Rada Regionalna NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego wystąpiła z datowanym na 7 września 1988 r. oświadczeniem, w którym udzieliła poparcia *Przewodniczącemu NSZZ „Solidarność” Lechowi Wałęsie w jego wysiłkach zmierzających do umożliwienia naszemu związkowi jawnej i legalnej działalności*. Również z datą 7 września 1988 r. TRR NSZZ „S” wydała obszerny komunikat, zawierający zwięzłą ocenę niedawnych wydarzeń oraz szczegółowe postulaty na najbliższą przyszłość. W komunikacie tym wzywano członków i zwolenników NSZZ „Solidarność” do *tworzenia komitetów organizacyjnych związku w zakładach pracy, a także do organizowania komisji środowiskowych, których celem byłaby pomoc represjonowanym oraz wspieranie działalności związku w Regionie*. Wzywano również do zbierania podpisów pod petycją domagającą się umożliwienia legalnej działalności NSZZ „Solidarność”.

Zgodnie z apelami TRR NSZZ „S”, we wrześniu 1988 r., zaczęły powstawać na Śląsku Opolskim jawnie działające komitety organizacyjne „Solidarności”. 21 września 1988 r. powstał, jako pierwsze tego typu ciało na Opolszczyźnie, Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” w Opolskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 1 – Kierownictwie Robót w Nysie, gdzie działalności związkowej przewodził Janusz Sanocki. W pierwszych tygodniach 1989 r. struktury organizacyjne „Solidarności” działały jawnie już niemal w całym województwie opolskim.

W styczniu 1989 r. przystąpiono również do organizowania międzyzakładowych struktur związkowych „Solidarności”. Jako pierwsza tego typu struktura na Opolszczyźnie powstał w dniu 14 stycznia Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „S” Miasta i Gminy Głuchołazy. 26 stycznia powstał Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” w Opolu pod przewodnictwem Jana Całki. 28 stycznia powołano Międzyzakładową Komisję Organizacyjną NSZZ „S” w Otmuchowie. 8 lutego 1989 r. przedstawiciele komitetów reaktywujących „Solidarność” z siedmiu zakładów pracy powołali Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „S” dla miasta i gminy Prudnik. 18 marca 1989 r. przedstawiciele komitetów organizacyjnych „Solidarności” z rejonu Kędzierzyna-Koźła postanowili powołać Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „S” Ziemi Kozielskiej.

15 kwietnia 1989 r., jeszcze przed oficjalną legalizacją związku, odbył się w Opolu II Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Śląska Opolskiego. Uczestniczyło w nim 131 delegatów z zakładów pracy województwa opolskiego, z wyjątkiem Brzegu, który – z wyjątkiem niektórych zakładów pracy (Urząd Telekomunikacji, Rejon Dróg Publicznych) – pozostał w strukturach regionu dolnośląskiego. Inaczej niż w latach 1980–1981, nie było tym razem większych problemów z terytorialną integracją Opola oraz Nysy i Kędzierzyna-Koźła w ramach jednolitych struktur związkowych regionu Śląska Opolskiego. Wieloletnia bliska współpraca działaczy z tych ośrodków w ramach solidarnościowego podziemia wytworzyła trwałe więzi, które utrzymały się również w nowej rzeczywistości politycznej, jaka zaczęła tworzyć się w pierwszych tygodniach 1989 r. Wspólnie wybrano Tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego na czele z Janem Całką.

Z końcem 1988 r. zaczęły odradzać się także opolskie struktury Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Pierwsze praktyczne działania na rzecz odbudowy struktur NZS podjęli studenci opolskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu: Wojciech Podhajecki i Dariusz Polowy. W grudniu 1988 r. ukazał się pierwszy od siedmiu lat numer opolskiego pisma

studenckiego „Aneks”. 16 lutego 1989 r. ukonstytuował się Uczelniany Komitet Organizacyjny NZS WSI na czele z Podhajeckim. 2 marca 1989 r. na otwartym zebraniu informacyjnym w klubie studenckim „Oleńka” przedstawiono skład Uczelnianego Komitetu Organizacyjnego NZS Wyższej Szkoły Pedagogicznej pod przewodnictwem Mariusza Patelskiego.

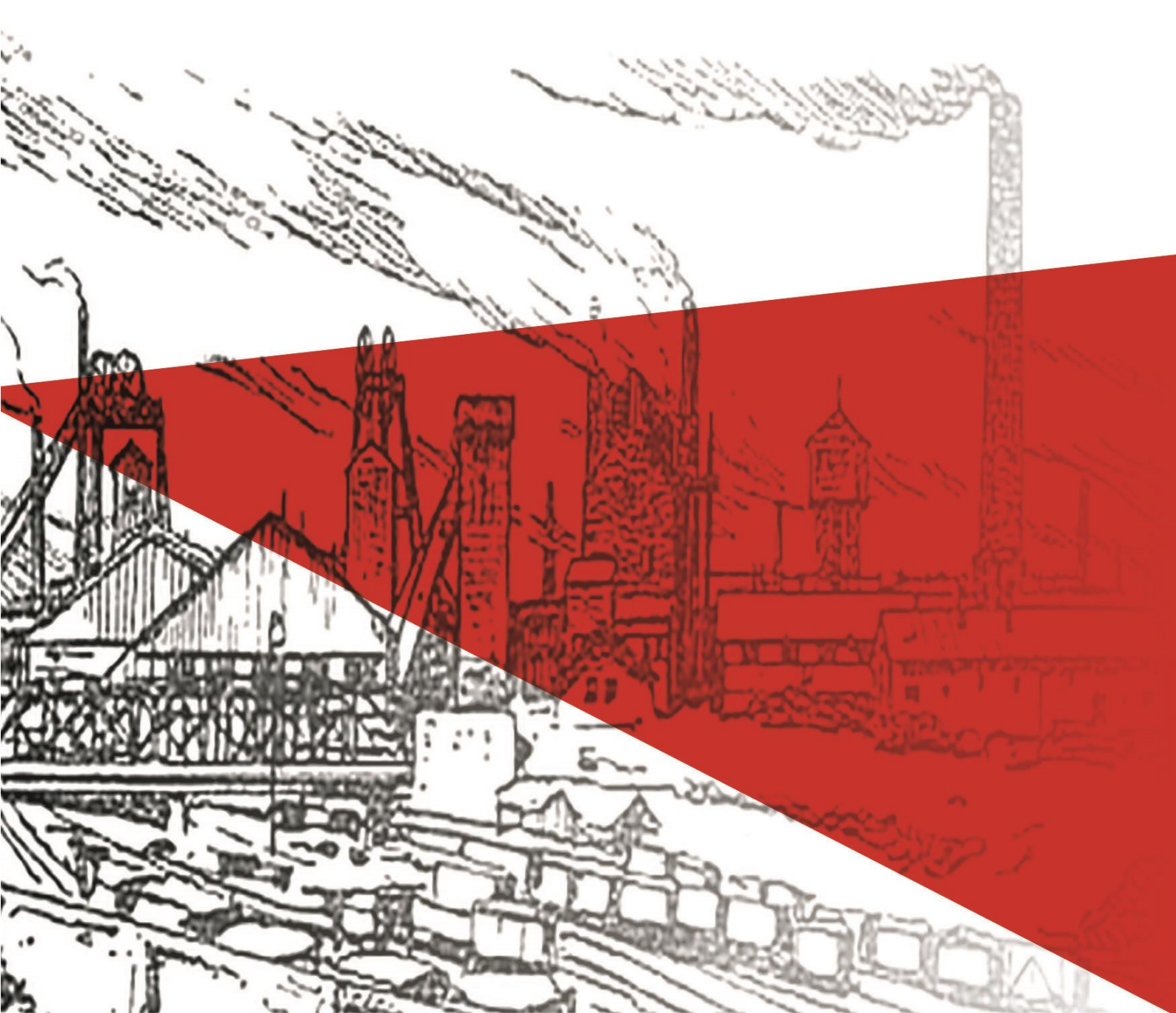
W kwietniu 1989 r. rozpoczęto praktyczne przygotowania do wyborów parlamentarnych, mających odbyć się zgodnie z porozumieniem Okrągłego Stołu. 18 kwietnia pod patronatem Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „S” powstał Opolski Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” pod przewodnictwem Kazimierza Kobiątki. Wiceprzewodniczącymi OKO „S” zostali Janusz Sanocki (Nysa) i Bronisław Wilk (Opole). Na pierwszym posiedzeniu OKO „S” jednogłośnie zaakceptowano Edmunda Jana Osmańczyka jako kandydata do Senatu, stosując się w tym zakresie do woli II Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Śląska Opolskiego. Drugim kandydatem do Senatu został Józef Góralczyk, emerytowany pracownik Instytutu Śląskiego w Opolu. Kandydatami na posłów z ramienia OKO „Solidarność” zostali Bronisław Wilk (okręg wyborczy Opole), działacz „Solidarności” i samorządu pracowniczego z Zakładów Aparatury Chemicznej „Metalchem” w Opolu, oraz Wojciech Solarewicz (okręg wyborczy Brzeg), działacz „Solidarności” z Brzegu, pracownik prokuratury. Solidarnościowym kandydatem do Sejmu z województwa opolskiego został także Stefan Kozłowski (okręg wyborczy Kędzierzyn-Koźle), mieszkaniec Warszawy, pracownik tamtejszego Państwowego Instytutu Geologicznego, uczestnik obrad przy Okrągłym Stole (przewodniczący Komisji ds. ochrony środowiska i zasobów naturalnych). W rozpoczętą w ten sposób kampanię wyborczą czynnie włączyły się również lokalne komitety obywatelskie, powoływane kolejno w poszczególnych gminach.

Od prowadzonej przez „Solidarność”, komitety obywatelskie i NZS kampanii wyborczej dystansowały się radykalnie nastawione środowiska opozycyjne, opowiadające się za rewolucyjną drogą przemian politycznych w Polsce. Środowiska te odrzucały koncepcję dzielenia się władzą z komunistami, opowiadając się za jak najszybszym przeprowadzeniem całkowicie wolnych i demokratycznych wyborów parlamentarnych. W związku z tym apelowano o bojkot wyborów opartych na ugodzie Okrągłego Stołu („kontraktowych”). Stanowisko takie zajmowała m.in. opolska Młodzieżowa Grupa Niepodległościowa „Pokolenie'80–88”.

W odbywających się 4 czerwca 1989 r. wyborach wzięło udział 409 410 mieszkańców województwa opolskiego, co stanowiło 61,2 % uprawnionych do głosowania. Wszyscy kandydaci OKO „S” odnieśli spektakularny sukces, zdobywając całą pulę mandatów, o jakie

mogła ubiegać się „Solidarność”. Edmund J. Osmańczyk i Józef Góralczyk uzyskali dwa przewidziane dla Opolszczyzny mandaty senatorskie, a Bronisław Wilk, Wojciech Solarewicz i Stefan Kozłowski zdobyli wszystkie trzy mandaty poselskie, a jakie mogli ubiegać się kandydaci niezależni. Na ich kandydatury padło od ponad 60 do ponad 80 % głosów. Inni kandydaci nie przekroczyli nawet 20 %.

Na przełomie lat 1988 i 1989, równoległe z postępującą odbudową jawnie działających struktur „Solidarności”, znacznie nasiliły się inicjatywy zmierzające do powstania zorganizowanych struktur mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim. W tym czasie nastąpiła również znamienna zmiana w motywach działania działaczy mniejszościowych. Zamiast walki o możliwość wyjazdu do Niemiec zaczęto stawiać sobie za cel zahamowanie masowego odpływu Ślązaków za granicę i zapewnienie im możliwości realizowania swoich aspiracji w dotychczasowym miejscu zamieszkania. Czołową rolę w lokalnych środowiskach mniejszości niemieckiej zaczęli odgrywać działacze z rejonu Gogolina: Johann Kroll (Jan Król), były prezes Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Obrowcu, oraz jego syn Henryk, z zawodu weterynarz. Głównym celem działalności gogolińskiego koła mniejszości niemieckiej miało być „wstrzymanie fali wzmożonych wyjazdów na pobyt stały do RFN”. Szybko rozwijające się struktury niemieckiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim połączyły się w marcu 1989 r., tworząc Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej. Zaistniały w Polsce przełom polityczny umożliwił rejestrację tego stowarzyszenia, do której doszło w lutym '90 r.



Organizatorzy



PIN - Instytut Śląski w Opolu,
Stowarzyszenie Instytut Śląski



Instytut Pamięci Narodowej,
Oddział w Katowicach

Przygotowanie: Adam Dziurok (IPN Katowice), Bernard Linek (PIN-IŚ),
Agata Haas (PIN-IŚ, sekretarz konferencji)

Opracowanie materiałów: Agata Haas, Bernard Linek

Wsparcie finansowe: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

